

Rok założenia 1958

MAJ – CZERWIEC

2004

SPIS TREŚCI

Śmierć ludzkiej pożądliwości.....	91
Myśli i zdania.....	95
Bóg Stwórcą wszystkich rzeczy.....	96
Rozsiewca.....	99
Izrael w Boskim planie zbawienia.....	100
Chrzest w śmierć.....	105
Jeszcze o... „Braciach Pana Jezusa”.....	117
Poszukiwanie Prawdy.....	121
Jerozolima – punkt zapalny.....	122
Z życia zborów.....	127
Właściwe priorytety.....	129
Echa z konwencji.....	130
„Na Straży” do... posłuchania.....	130
Daty konwencji.....	131
Nekrologi.....	131
Wspomnienie.....	131

OD REDAKCJI

Bywa, że w naszym życiu trafiają się chwile trudne. Czasem wydaje się, że piętrzące się trudności, ból i cierpienie przerasta to, co możemy znieść. Nie udaje się nam znaleźć żadnych dróg wyjścia – nie mamy wpływu na sytuację. Bywa, że tracimy bliską osobę lub nagle dowiadujemy się, że lekarze nie są w stanie poradzić sobie z chorobą, o której istnieniu nie mieliśmy pojęcia. A może zdarzyło się tak, że ktoś, kogo dotąd uważaliśmy za przyjaciela, zawiódł zaufanie, jakim go obdarzyliśmy. Z dnia na dzień spokojne życie, jakie dotąd wiedliśmy, może zamienić się w koszmarnie pasmo nieszczęść.

I co wtedy? Czy w takich chwilach można nadal pewnie stać na nogach, pozbyć się uczucia strachu, zwątpienia, bezsilności? Słowo Boże ustami Pawła apostoła stanowczo zapewnia nas, że: „*Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść*” (1 Kor. 10:13). Znaczy to, że najpotrzebniejszą i najlepszą rzeczą w takiej sytuacji jest ufność w Boga i modlitwa. On bowiem doda sił zawsze wtedy, gdy są najbardziej potrzebne. Mamy nadzieję, że nasze czasopismo poprzez słowa otuchy i pocieszenia będzie również pomocą dla tych, którzy szukają pocieszenia w Bożych obietniach zawartych w Biblii. (kn)

„Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam” – Mat. 18:35

Nasze serca zawsze powinny być usposobione do przebaczenia. Nie powinniśmy pielęgnować uczuć innych niż uczucia przebaczenia i dobrej woli ku wszystkim, bez względu na to, jak poważne byłyby ich wykroczenia przeciwko nam. Jednak jeśliby zaistniał taki przypadek, będziemy usilnie i niezwłocznie dążyć do okazania przebaczenia w sposób widzialny, powiadamiając o tym żałującego winowajcę.

„Pieśni wieczorne”, 13 lipca

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „NA STRAŻY”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków

tel./fax: 0 12 265 00 95, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wyd. internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Cena pojedynczego numeru: **4,50 zł**

prenumerata roczna: **27 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1400 egz.

Śmierć ludzkiej pożądliwości

Józef Sygnowski

Gdy naród izraelski wyszedł na puszcze, zaczął utyskiwać przed Mojżeszem na swoją niedolę. Panu Bogu to się nie podobało i zapalił ogień, który zniszczył skraj obozu. To jeszcze bardziej pobudziło Izraelitów do szemrania i pożądliwości. Wspominali Egipt, w którym mieli mięso i ryby. Bóg dawał mannę, ale się im przejadała, opadali z sił i opóźniali wędrówkę po puszczy.

Patrząc na tę pożądliwość ludu, Mojżesz modlił się do Boga, mówiąc, że niesie na sobie zbyt duży ciężar. Bóg wysłuchuje jego modlitwę i część tego ciężaru przekłada na siedemdziesięciu starszych ludu. Zaspokaja także pożądliwość ludu, zsyła silny wichur, który przywiewa od strony morza przepiórkę.

„Lecz gdy mięso było jeszcze między ich zębami, zanim zostało ono spożyte, zapłonął gniew Pana przeciwko ludowi. Pan zadał ludowi bardzo ciężki cios. Miejsce to nazwano Kibrot-

Hattaawa („Groby rozkoszy”), gdyż tam pogrzebano ludzi pożądliwych” – 4 Mojż. 11:33,34. Nasuwa się pytanie. Jaka lekcja kryje się w tym dla duchowego Izraela?

PUSTY GRÓB

Pismo Święte mówi o wielu grobach. Grób ma zawsze związek ze śmiercią. W pojęciu człowieka symbolizuje on ostateczną katastrofę ludzkiego istnienia, klęskę, tragiczny finał, pogrzebanie ludzkiego ciała, a z nim wszystkiego, co było nam najdroższe, a więc nasze dążenia, oczekiwania, itd.. Grób kojarzy nam się z doznaniem czegoś smutnego, z cierpieniem i bólem serca, nasz umysł jest przygnębiony.

Lecz oto inny grób. Grób zwycięstwa, tryumfu, spełnionych marzeń i nadziei. Taki grób znajdował się w Jerozolimie – pusty grób Jezusa Chrystusa, który zmartwychwstał. Jego śmierć była niezbędna dla nasze-

go zbawienia, a także i dla szemrzącego Izraela. Prawdziwym symbolem chrześcijanina jest pusty krzyż i pusty grób.

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię dla każdego z nas osobiście. Dla każdego z nas się narodził, dla każdego umarł i dla każdego zmartwychwstał. W zależności od tego, kim jest dla nas Pan Jezus, tym samym będzie dla nas Jego grób. Jeśli jest naszym osobistym Zbawicielem, to i my mamy częśćkę w Jego zwycięstwie nad śmiercią, a Jego grób jest naszym grobem spełnionych nadziei. Lecz jeśli imię Jezusa jest dla nas bez znaczenia, Jego grób będzie symbolem klęski i pogrzebanych nadziei. „... tam pogrzebano ludzi pożądliwych”.

Bogactwo Słowa Bożego polega na tym,

że możemy wiele razy czytać to samo miejsce i za każdym razem duch święty wskaże nam niezrozumiałe dla nas dotąd znaczenie. Mogą to być nakazy czy zakazy, obrazy i

figury lub też lekcje wzmacniające naszą wiarę. Spróbujmy zatem przyjrzeć się bliżej znaczeniu naszego tematowego wersetu.

CO TO SĄ GROBY ROZKOSZY?

Wszyscy poświęceni przechodzą w ciągu Wieku Ewangelii próby i doświadczenia, które dokonują rozdziału. Dla jednych są one lekkie, znoszone z radością. Tacy cieszą się, że zostali uznani za godnych tych cierpień. Ich ofiara jest ochotna, podobna do ofiary Jezusa Chrystusa.

Dla drugich te same próby i doświadczenia były i są ciężarem powodującym wielkie niezadowolenie i odbierającym rozkosz obecnego życia. Znoszone są bez radości i bez wdzięczności. Dlatego Bóg dał jedno powołanie, a różne nagrody. Obie klasy cierpią aż do śmierci ludzkiej woli i ciała. Jednak członkowie pierwszej z nich umierają chętnie. Nie korzystają z rozkoszy, bo są trawieni ciągłym

**Jezus Chrystus
przyszedł na ziemię dla
każdego z nas osobiście.**

krzyżowaniem ciała, a ich ofiara jest spalana ogniem wonności. Członkowie drugiej klasy są wysłani na puszcę, tj. stan odłączenia przez nieprzyjemne okoliczności, aby tam umarli (niedobrowolnie) ich pragnienia, pożądliwości, rozkosze, itd.. Gdy zobaczą, że są przez świat lekceważeni, pogardzani i odrzuceni, będzie to oznaczać, że ich nowa natura duchowa dojrzeje do życia.

Klasa Kościoła (pierwsza) wyrzeka się ludzkiej natury przez ducha i przy pomocy Pana, czyniąc to ofiarniczo, chętnie i dobrowolnie. Tak nauczał święty ap. Paweł i pozostawił po sobie przykład zapisany w *Dziejach Ap.* 21:10-14. Gdy wracał z drugiej misji, w Cezarei prorok Agabus przepowiedział mu ciężkie doświadczenia i uciski, jakie czekały go w Jerozolimie od Żydów. Miejscowi bracia chcieli go powstrzymać, doradzali, aby nie szedł do Jerozolimy. „*Wtedy Paweł odrzekł: Co czynicie, płacząc i rozdzierając serce moje? Ja przecież gotów jestem nie tylko dać się związać, lecz i umrzeć w Jerozolimie dla imienia Pana Jezusa*” – *Dzieje Ap.* 21:13. Nie było w nim zniechęcenia ani szemrania, lecz dobrowolne i chętne oddanie życia dla Pana.

Jednakże przez cały Wiek Ewangelii istniała duża klasa, która swoją wolę poddawała śmierci tylko z konieczności. Zamiast ohotnej ofiary cierpieli „*zatrącenie ciała, aby duch był zbawiony w dzień Pański*” – *1 Kor.* 5:5. Te dwie grupy wierzących, ludzi poświęconych dla sprawy Pańskiej, Bóg uwidocznił w dwóch kozłach – kozle Pańskim i kozle Azazela.

„Kiedy wszyscy członkowie Maluczkiego Stada przejdą za zasłonę, Boska opatrność uwolni związanych, którzy dla bojaźni śmierci (dla świata) „*po wszystkich czasach żywota podlegli byli niewoli*”, uwolni ich przez obalenie wielu teorii, zasad i tradycji ludzkich oraz wielkich organizacji kościoła nominalnego, w którym i przez który lud Boży z klasy kozła Azazela był powstrzymywany od słuchania i bycia posłusznym głosowi Bożemu. Zmuszeni do wolności przez upa-

dek Babilonu, spostrzegając utratę wielkiej nagrody, ci „święci z ucisku” usłyszą głos Najwyższego Kapłana i będą zmuszeni do warunków puszczy – warunków odłączenia i zniszczenia ciała. Nigdy wcześniej nie było tylu poświęconych związanych tak jak teraz, niemniej jednak istnieli oni na przestrzeni całego Wiek Ewangelii” (cytat z „*Cieni Przybytku*”, s. 71).

Z powyższego cytatu wynika jasno, że w zniwie Wiek Ewangelii najwięcej i najbardziej widoczna będzie klasa Wielkiego Grona. Oni pierwsi rozpoznają zabranie Kościoła, jak mówi prorocтво Jeremiasza 8:20: „*Przeminęło żniwo, skończyło się lato, a nie jesteśmy wybawieni!*” Pan Bóg bardzo łaskawie wykazuje przez Jeremiasza, że ci, którzy okażą prawdziwą lojalność, poznają ten czas i ostatecznie „*przyjdą z ucisku wielkiego*” (*Obj.* 7:14,15) jako zwycięzcy i

zasiadają przed tronem. Natomiast odnośnie Kościoła Pan Jezus powiedział: „*Módlcie się tylko, aby ucieczka wasza nie wypadła zimą albo w sabbat. Wtedy bowiem nastanie wielki ucisk...*” – *Mat.* 24:20,21. Zgromadzenie Kościoła ma miejsce w okresie przy końcu lata łaski, przed „*zimą*”, czyli wielkim uciskiem (anarchią).

ZNAK ZABRANIA KOŚCIOŁA

Często dręczy nas pytanie: Po czym poznać, że Kościół został zabrany? Wydaje się z opisu Pisma Świętego, że poza znakiem zamknięcia drzwi przed pannami, które poszły kupować olej, znakiem bardzo widocznym, że Kościół został zabrany, będzie zatarcie różnicy między społecznością pozostałego Wielkiego Grona a społecznością nominalnych chrześcijan. Zatarcie to będzie się uwiadczać w obyczajach, w ubiorach, w postępowaniu, w myśleniu, w czytaniu, słuchaniu i zrozumieniu.

Pan Bóg poucza nas, że w czasach ostatecznych będzie się odbywać dość szeroka praca służebna o charakterze ewangelizacyjnym, posługującym się emocjonalnym wy-

**Często dręczy nas
pytanie: Po czym poznać,
że Kościół został
zabrany?**

rażaniem miłości do Boga. Prorok Izajasz mówi: „*Mówcie nam rzeczy przyjemne, prorokujcie oszukanie*” – Izaj. 30:10 (BGd). Słowa przyjemne, to słowa pozbawione napomnień i karności „nowego stworzenia”. Takie słowo lechce nasze zmysły, jest przyjemne dla ucha, ale odwraca nas od Prawdy, o czym powiedział święty ap. Paweł: „*Głoś słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem. Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nabierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho lechce. I odwrócą ucho od prawdy, a zawrócą się ku baśniom*” – 2 Tym. 4:2-4. Znaczy to, że dokonywana praca będzie szczególnie dla przypodobania się człowiekowi, a nie Bogu. „*Nie na oko mamy służyć, jako ci, którzy się ludziom przypodobać chcą, ale jako służy Chrystusowi, czyniąc z duszy wolę Bożą*” – Efezj. 6:6 (BGd).

Naród izraelski nie umiał się przystosować do nowych warunków. Oglądał się za Egiptem i pożądał jego rozkosznych rzeczy. Bóg dał im mannę i na tym powinni poprzestać, mając zapewnienie, że ich nigdy nie opuści. Z powodu pożądliwości zaczęli szemrać i umierać, a ich ciała grzebano w „grobach rozkoszy”. W tym kryje się nauka dla duchowego Izraela. Święty ap. Paweł pisał do braci żydowskich: „*Niech życie wasze będzie wolne od chciwości, poprzestawajcie na tym, co posiadacie, sam bowiem powiedział: Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę*” – Hebr. 13:5.

POPZRZESTAWAJCIE NA TYM, CO MACIE

„*I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeśli połączona jest z poprzestawaniem na małym*” – 1 Tym. 6:6. Proporcjonalnie do tego, jak wzmaga się duch łakomstwa i niezadowolenia, ulatnia się duch szczęścia, a rośnie duch anarchii.

Samolubne ambicje i niezadowolenie wypierają ducha świętego, radość i pokój, a tym samym powiększają wzrost przeciwnego ducha, tj. złości, nienawiści, zazdrości, sporu, gorzkości itp.. Stąd też, mimo zwiększonej umiejętności medycznej, znacznej poprawy warunków życiowych, wzmagają się różne choroby, a szczególnie umysłowe, psychiczne, rośnie liczba przestępstw i samobójstw. Tak pożądane

Współczesny człowiek pożąda coraz więcej wygód i luksusów, bez względu na to, jakie są tego koszty.

szczęście maleje w miarę, jak zwiększa się materialne powodzenie i bogactwo. Współczesny człowiek pożąda coraz więcej wygód i luksusów, bez względu na to, jakie są tego koszty.

Prawdziwie ofiarowany chrześcijanin wszystko, co staje mu na drodze w pozyskaniu Chrystusa, tj. stania się członkiem Jego Ciała, poczyta sobie za śmieci. Aby dostąpić udziału z naszym Panem w boskiej naturze i niebieskich obietnicach, musimy, zgodnie z uczynionym przymierzem, ofiarować wszystkie nasze ziemskie korzyści, prawa i przywileje. Ci, którzy lekcje Słowa Bożego przyjmują do dobrego i szczerego serca, wnet pod promieniami Boskiej łaski i dobroci rozwijają w swoim życiu radość, pokój, ufność, zadowolenie i miłość. Nasze obecne krótkie życie jest czasem szkolenia się, w którym to nieprzyjazne warunki doczesne są, jeśli chodzi o duchowe najwyższe dobro, pod wieloma względami korzystniejsze aniżeli dostatek i materialne powodzenie. Bogactwo i towarzysząca mu prawie zawsze duma stanowią niemałą przeszkodę na wąskiej drodze powiedział Pan Jezus: „*Dzieci, jakże trudno tym, którzy pokładają nadzieję w bogactwach, wejść do Królestwa Bożego!*” – Mar. 10:24. Prawdziwe i największe bogactwo stanowi wiara, ufność, zadowolenie i pobożność wraz z owocami ducha.

Prawdziwa wiara raduje się nie tylko nadzieją przyszłej chwały, ale z radością przyjmuje i znosi wszelkie cierpienia oraz trudności, na jakie wszechmocny Ojciec Niebieski dozwala.

Pierwszy i najlepszy wzór wiary i ufności w Bogu mamy w Panu naszym, Jezusie Chrystusie. O swoim kielichu cierpień i hańby tak się wyraził: „*Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?*” – Jan 18:11.

Drugi wzór stanowi dla nas św. ap. Paweł, który miał zadziwiające powodzenie w pracy Pańskiej. Jego jedynym celem życia była służba dla Pana, dla braci i Prawdy. Wszystkie inne sprawy były jej podporządkowane. Zaleta ta przejawia się w jego oświadczeniu: „*Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyliłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną*” – Filip. 3:13. Chrześcijanin musi rozwinąć charakter łagodny, a jednak niewzruszony oraz uprzejmy, ale jednocześnie mocny.

ZWYCIĘSTWO W PRÓBACH

W każdej próbie i lekcji należy dopatrywać się sposobności zwyciężania i wierności. Serca nasze powinny być gotowe do pełnienia woli Bożej. Pismo Święte zachęca nas do szybkiej decyzji: „*Dziś, jeśli głós jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych, jak podczas buntu, w dniu kuszenia na pustyni. Gdzie kusili mnie ojcowie wasi i wystawiali na próbę. Choć oglądali dzieła moje przez czterdzieści lat. Dlatego miałem wstręt do tego pokolenia, i powiedziałem: Zawsze ich zwodzi serce; Nie poznali też oni dróg moich. Tak iż przysiągłem w gniewie moim. Nie wejdą do odpocznienia mego*” – Hebr. 3:7-11. Tak było z Izraelem na puszczy. A jak my słuchamy Boga dzisiaj?

Nie wiemy, czy jutro głos Pańskiej opatrności usłyszymy wyraźniej niż dziś. W miarę jak zaniedbujemy karmienia się Słowem Bożym, nasze duchowe uszy stają się coraz mniej wrażliwe na dochodzące do nas poselstwo Słowa Bożego. Jego znaczenie i wpływ na nas będzie maleć w stosunku do naszych duchowych zaniedbań. Ważna część chrześcijańskiego boju rozgrywa się w naszym wnętrzu. Stale musimy zwalczać skłon-

ności ludzkiej natury. „*Umartwiajcie tedy to, co w waszych członkach jest ziemskiego...*” – Kol. 3:5.

Izraelici wystawiali na próbę Mojżesza i Boga „dziesięciokrotnie” (4 Mojż. 14:22). A jednak Mojżesz, zgodnie z rozkazem Boga, wyprawił na zwiady dwunastu mężów. Byli to naczelnicy wśród synów izraelskich, po jednym z każdego plemienia. Mieli oni zobaczyć, jaka jest ziemia, do której podążają, jaki lud ją zamieszkuje, czy są tam obozowiska i warownie. Zwiedzanie ziemi kanaanejskiej trwało czterdzieści dni. Opowiedzieli Mojżeszowi, że ziemia rzeczywiście opływa w mleko i miód, ale jest nie do zdobycia, miasta są tam bardzo wielkie i obwarowane, a lud jest rosły i silny. Twierdzili, że widzieli olbrzymów, przy których czuli się jak szarańcza. Jozue i Kaleb, słysząc to sprawozdanie, rozdarli swoje szaty. Zapewniali lud wzburzony przeciwko Mojżeszowi i Aronowi, że ziemia, którą zbadali jest bardzo, bardzo dobra. Zapewniali, że Pan jest ze swoim ludem i wprowadzi ich do ziemi, którą im obiecał. A gdy cały zбір zamierzał ich ukamienować, chwała Pańska ukazała się w Namiocie Zgromadzenia wszystkiemu Izraelowi. Pan wytracił owych dziesięciu mężów, którzy po powrocie z ziemi kanaanejskiej rozpuszczali złą wieść o niej. Kaleb i Jozue pozostali przy życiu, stali się zwycięzcami, gdyż inny był w nich duch i byli wierni Bogu.

Różne doświadczenia i próby przychodzą również na lud Boży w Wieku Ewangelii. Każdy z nas winien baczyć, jak te próby przyjmują, jaki wpływ wywierają one na nasze serca i charakter. Jeśli te doświadczenia irytują nas i pobudzają do gniewu, jeśli drażnią naszą ambicję, to dowodzi, że potrzebowaliśmy takich doświadczeń, aby nam wykazały nasze braki i skierowały nas do tronu łaski po miłosierdzie i pomoc.

A te z kolei są zapewnione tym, którzy są miłosierni dla drugich. Bezpieczniej jest

**Ważna część
chrześcijańskiego boju
rozgrywa się w naszym
wnętrzu.**

dla nas, gdy jesteśmy miłośni za dużo aniżeli za mało. Ufamy, że Bóg nie poczyta nam tego za grzech, gdy odpuścimy nawet takiemu, który na to nie zasłużył. Ale na pewno zgrzeszymy, gdy żywimy do kogoś złość i nienawiść niesłusznie, gdy przypisujemy komuś winę większą, niż jest nią ona w rzeczywistości i nie chcemy tej winy rzeczywistej lub urojonej odpuścić.

Złe pragnienia (pożądliwości) burzą pokój, ciszę i odpocznienie umysłu. Skłaniają ku gonitwie za szczęściem tam, gdzie ono nie może być znalezione. Nie ma szczęścia dla nikogo i w niczym, jak tylko w społeczności z Ojcem Niebieskim. „*Nie mają pokoju bezbożni – mówi Pan*” – Izaj. 28:22. Požadajmy, ściągajmy i szukajmy jedynie tego, co jest prawdziwe, trwale i ma wartość przed Panem Bogiem.

Przez Mojżesza Pan Bóg obiecał swemu ludowi, że będzie za niego walczył i nie dopuści, aby wróg mógł go opanować. Co za obietnica i jakże błogi pokój ona nam przynosi, gdy pokładamy w niej naszą ufność. Jednym z największych niebezpieczeństw Nowego Stworzenia jest obfitość rzeczy materialnych oraz powodzenie i grono przyjacielskie. Dla człowieka ziemskiego te rzeczy są jego ziemską radością, jego życiem. Ale my, jako Nowe Stworzenie, pamiętajmy, że życie nasze nie polega na posiadaniu obfitości rzeczy materialnych. Dlatego trzymajmy się blisko Pana Boga, oczekując od Niego siły, aby powaby łatwizny i dostatku życia

nie wydarły nas z Jego ręki i abyśmy nie wpadli w ręce przeciwnika. Czujmy i módlmy się, abyśmy mogli być wolni od pokus, jakie ogarnęły cały dzisiejszy świat.

Patrząc na Izraelitów podróżujących po puszczy, zauważamy, że przez niezadowolenie, szemranie i złą pożądliwość kopali sobie groby. Nikt z nich, oprócz Jozuego i Kaleba, którzy wyszli z Egiptu, mając ponad dwadzieścia lat, nie wszedł do ziemi Obiecanej.

Dzisiaj pokusy przychodzą z różnych stron – od świata, ciała i sił demonicznych. Światowe nawyki, obyczaje, wrodzone zamiłowania do wygod, niechęć ciała do znoszenia trudów – to wszystko chce nas odłączyć od miłości Boga.

Z lekcji naszej wynika wniosek, że aby stać się zwycięzcą, potrzebna jest cierpliwość, wytrwałość oraz wierność Bogu, Prawdzie i braciom: „*Błogosławiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują*” – Jak. 1:12. Tacy całym sercem należą do Pana, a nie do samych siebie, oni idą za Barankiem, gdziekolwiek ich prowadzi, albowiem Jego wola jest ich wola. Idąc za Panem wąską drogą prób i ćwiczeń w obecnym życiu, otrzymają w przyszłości to, co sam Pan obiecał: „*Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i wywymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami*” – Obj. 3:5. □

Myśli i zdania

Czas się nie śpieszy – to my nie nadążamy.

Lew Tołstoj

* * *

Czy to nie śmieszne: nawet nasze czasy będą kiedyś nazywali dobrymi dawnymi czasami.

Alberto Moravia

* * *

Czym byłoby życie bez nadziei? Iskrą odrywającą się od rozpalonego węgla i gasnącą natychmiast.

Friedrich Holderlin

Bóg Stwórca wszystkich rzeczy

Watch Tower

1 Mojż. 1:26; 1 Mojż. 2:3

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.” – 1 Mojż. 1:1

[dokończenie z poprzedniego numeru]

Nie chcielibyśmy, aby nas mylnie rozumiano. Przyznajemy, że Pismo Święte nie uczy, aby ziemia i całe stworzenie miało być stworzone w ciągu sześciu dni o dwudziestu czterech godzinach. Księga Rodzaju nic nie mówi o długości okresów nazwanych „dniami”, lecz mamy jasno przedstawione, że wyraz „dzień” jest stosowany w Piśmie Świętym do różnych okresów czasu (Łuk. 1:80; Jan 8:56; Filip. 2:16). Nasz tekst, jeżeli właściwie go rozumiemy, wskazuje, że dzieło sześciu dni wspomnianych w Księdze Rodzaju było bardziej porządkowaniem i napełnianiem ziemi niż dziełem twórczym, ponieważ wyraźnie jest zaznaczone, że „na początku” stworzona była ziemia i znajdowała się w stanie „chaosu”, zanim różne sprawy potem opisane zostały przyprowadzone do pełnego porządku. Zgadza się z tym stwierdzenie: „*A ziemia była niekształtna i próżna*” (w. 2). Tak było, zanim rozpoczęło się sześć dni stworzenia, bez względu na ich długość. Podczas tych sześciu epok ziemia została przyprowadzona do porządku i napełniona żywymi istotami.

Nie obstawiamy także przy tym, że wszystko, co jest opisane odnośnie stworzenia istot niższego rzędu: ryb, ptaków i zwierząt, odbyło się w taki sposób, jak to miało miejsce przy stworzeniu człowieka. Stworzenie ich jest zrelacjonowane w sposób ogólnikowy, zatem można wnioskować, że Bóg użył do ich stwarzania pewnego procesu (możliwe, że ewolucyjnego), aż doszły one do stałego punktu, stałego i pewnego gatunku. Twierdzimy jednak, że odnośnie stworzenia człowieka Pismo Święte uczy, iż był on

bezpośrednim stworzeniem Bożym, a nie wynikiem ewolucji. Utrzymujemy, iż ta wyjątkowość odnośnie stworzenia człowieka nie jest bez znaczenia, jak i to, że było poczynione szczególne przygotowanie, by przyjąć go do Raju Bożego, co w zupełności odpowiadało jego wysokiej pozycji jako ziemskiego syna Najwyższego, jako wyobrażenia i podobieństwa jego Niebieskiego Stwórcy. Ludzie uznający Słowo Boże jako Boskie objawienie muszą wierzyć zupełnie w historię o upadku, tak jak jest opisana w Księdze Rodzaju, w prorocत्वach, w Psalmach, a szczególnie w Nowym Testamencie. Gdyby nie było upadku, to Chrystus umarłby na próżno, bo jeżeli teo-

**Odnośnie stworzenia
człowieka Pismo Święte
uczy, iż był on
bezpośrednim
stworzeniem Bożym.**

ria ewolucji jest prawdziwa, to by oznaczało, że nie było grzeszników, którzy by mieli być odkupieni i przyprowadzeni do pierwotnego stanu – Dzieje Ap. 3:19-23.

Należymy do tych, którzy z łaski Bożej doszli do znajomości Słowa Bożego i którzy w tymże Słowie widzą Chrystusa jako Zbawiciela rodzaju ludzkiego, a Jego krzyż, czyli ofiarę, jako oś, wokół której obraca się całe dzieło zbawienia i przez którą jedynie rodzaj ludzki może być wyprowadzony i podniesiony z obecnego stanu upadku i degradacji, i w ustanowionym od Boga procesie odkupienia i restytucji przyprowadzony do chwalebного podobieństwa Bożego i nowego Raju Bożego, nowych niebios i nowej ziemi, w której ostatecznie grzech zostanie zupełnie zmazany, a panować będzie sprawiedliwość. Takie stwierdzenia Pisma Świętego są najlepszą odpowiedzią na pytania i wątpliwości uczonych. Lecz o tych rzeczach, jak i w kwestii zrozumienia planu Bożego, nikt nie może mieć jasnego pojęcia, jak jedynie ci, których oczy wyrozumienia zostały szeroko otwarte,

a w ich sercach zajaśniało światło znajomości chwały Bożej objawionej w naszym Panu, Jezusie Chrystusie. Co do innych ludzi – dobrych i złych, moralnych i niemoralnych, możemy się spodziewać, iż w tym czasie przesiewania wielu odpadnie. „*Kto się ostoi?*”. Jedyne ci, co skorzystali z miłosierdzia Boga i znaleźli się z Nim w związku przymierza; oni natomiast, jeśli zachowają warunki swego ofiarowania, będą rosnać w lasce, umiejętności i miłości Boga i ludzi.

„MĘCZYZNĘ I NIEWIASTĘ STWORZYŁ JE.”

Nasze rozważanie dotyczy szczególnie stworzenia człowieka. Werset 26 ukazuje zamiar i cel Boży, jak czytamy: „*Uczyńmy człowieka na wyobrażenie nasze, a według podobieństwa naszego niech panuje nad rybami...*” itd.

Określenie „wyobrażenie” odnosi się do podobieństwa charakteru Bożego, na wyobrażenie którego człowiek został stworzony, zaś wyraz „podobieństwo” stosuje się do władzy i oznacza, że rodzaj ludzki miał mieć władzę nad istotami ziemskimi,

tak jak Bóg ma władzę nad wszystkimi rzeczami. Słowem, Pan Bóg zamierzył, aby człowiek był królem i panem ziemi i w tym celu został ukoronowany chwałą, czcią i majestatem Boskiego wyobrażenia, to znaczy, że miał być cielesnym obrazem niewidzialnego Stwórcy, obdarzonym zdolnościami moralnymi i umysłowymi. Człowiek został wyniesiony na wysokie stanowisko przedstawiciela Bożego na ziemi, dlatego prorok mówi: „*Któż jest człowiek, iż nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz? Albowiem uczyniłeś go mało mniejszym od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go i postawiłeś nad sprawami rąk twoich*” – Psalm 8:4-8. Zatem według nauki Pisma Świętego człowiek nie jest istotą tylko trochę różniącą się od zwierząt, lecz przeciwnie, człowiek został stworzony, by zajmować najwyższe stanowisko na ziemi – „mało mniejszy od aniołów”. To, co stało się później – upadek człowieka z tak wysokiego stanowiska i ko-

nieczność jego odkupienia, zanim mógłby być ponownie na swe stanowisko przywrócony – zgadza się z oświadczeniem co do chwały obrazu, na który był stworzony.

W wersecie 27 mamy powiedziane, że to, co Bóg zamierzył, zostało dokonane i że cześć i chwała w całym jej znaczeniu objawiała się nie tylko w jednej płci, ale w obydwóch razem. Ta święta i szczęśliwa para otrzymała od Boga łaskę i błogosławieństwo rozmnażania się i napelniania ziemi. Niektórzy błędnie uważają, że to błogosławieństwo było wynikiem grzechu i upadku; Pan Bóg zamierzył i wyraźnie oświadczył, iż mieli się rozmnażać, zanim zgrzeszyli i ściągęli na siebie przekleństwo i karę śmierci. Jako dowód tego mogą posłużyć słowa: „*I błogosławił im Bóg i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się, rozmnażajcie się i napelniajcie ziemię*”.

To zupełnie sprzeciwia się twierdzeniu, jakoby pomnażanie rasy ludzkiej było w jakimkolwiek sensie lub stopniu przestępstwem, z powodu którego na pierwszych naszych rodziców, a przez nich na cały rodzaj

ludzki przyszło „przekleństwo”. Lud Boży nie powinien rozumieć nic ponadto, co jest napisane, ani pozwalać sobie na różne niepotrzebne przypuszczenia, które by miały dokonać wypaczenia ich umysłów i pozbawić zdolności rozsądnego myślenia, lecz przeciwnie, powinni dobrze rozbiierać Słowo Prawdy.

(...) Sądzymy, że gdy ziemia zostanie dostatecznie napelniona, wtedy zdolność zachowania rasy i rozmnażania zupełnie ustanie, a rodzaj ludzki składać się będzie z doskonałych jednostek, takich jak Adam przed rozdzieleniem go na dwie osoby w celu zapewnienia towarzystwa, możliwości rozmnażania i zachowania gatunku jako *jedności* i pod *jednym* zwierzchnictwem. Jak to już zostało wykazane, jesteśmy przekonani, że gdy nastąpi czas naprawienia wszystkich rzeczy, każda jednostka starać się będzie o dościsie do doskonałości fizycznej, umysłowej i moralnej, a zatem każdy mężczyzna starać się będzie o zdobycie przymiotów umysłu i

**Człowiek został
wyniesiony na wysokie
stanowisko
przedstawiciela Bożego
na ziemi.**

serca, którymi odznacza się kobieta, zaś kobieta starać się będzie o nabycie tych przymiotów, którymi teraz odznaczają się mężczyźni, lecz nie mamy tu na uwadze z jednej strony szorstkości mężczyzny i z drugiej – kruchości kobiety jako cech upadłej rasy, czyli przymiotów, które nie będą cechowały doskonałych istot ziemskich w przeszłości. Powinniśmy także pamiętać, że Kościół, który teraz jest wybierany ze świata, nie będzie miał udziału w procesie restytucyjnym, lecz, jak zaznacza Pismo Święte, stanowić będzie członków Nowego Stworzenia, nowy rodzaj istot – duchowych, które nie tylko będą nadludzkie, ale przewyższą aniołów, trony, moce i państwa.

Idea wegetarianizmu odnosząca się do rodzaju pożywienia odpowiedniego dla doskonałego człowieka znajduje potwierdzenie w wersecie 29: *„I rzekł Bóg: Oto dałem wam wszelkie ziele (...), które jest na obliczu wszytkiej ziemi i wszelkie drzewo, na którym jest owoc drzewa (...), będzie wam ku pokarmowi”*. Dopiero po potopie nastąpiły szczególne warunki i okoliczności, w których Pan Bóg dozwolił człowiekowi jeść mięso (1 Mojż. 9:1-4). Wnioskujemy z tego, że warunki, jakie nastąpiły po potopie, nie tylko skróciły długość życia ludzkiego, lecz bardzo nadwerżyły jego siły żywotne, zaistniała więc potrzeba wzmacniania ich przez spożywanie mięsa. Odkąd Pan Bóg dozwolił jeść mięso, lud Boży nie powinien upierać się przy przestrzeganiu pierwotnego postanowienia, by odżywiać się tylko jarzynami i owocami, pamiętając, że bez względu na to, co było pierwotnie zamierzone od Boga, jak i to, co będzie regułą w Tysiącleciu, nigdzie w Piśmie Świętym nie znajdujemy poparcia, aby w terażniejszym czasie potępiać kogokolwiek, kto je mięso. Jeżeli więc ktoś propaguje podobną ideę, niech uważa, aby nie zrobił z tego innej Ewangelii, bo tym sposobem zużywałby czas i energię nie we właściwy sposób, będąc oderwanym od prawdziwej

służby w głoszeniu prawdy powierzonej nam od Pana. Tacy niech pamiętają, że nasz Pan jadł mięso zarówno przed swoją śmiercią, jak i po zmartwychwstaniu, również apostołowie jadal mięso i żadną miarą jedzenie mięsa nie zostało przez nich potępione ani zganione, zatem i dziś nikt nie ma wyższej od nich władzy, by mógł tego zabraniać. Kto zaś je mięso, niech nie szydzi z tych, którzy jadają tylko jarzynę, będąc przekonani, że taki pokarm jest dla nich zdrowszy.

To, że pierwotnie Pan Bóg zamierzył, aby jarzyny służyły za pokarm tak dla zwierząt, jak i dla ptactwa, zgadza się z niektórymi prorocत्वami, które mówią, że w przyszłym Królestwie i w nowym porządku rzeczy zwierzęta karmić się będą roślinami: *„Lew jako wół trawę jeść będzie”*, gdy *„nie będą szkodzić, ani zabijać na górze (w Królestwie) świętej mojej”* – Izaj. 11:6,7; 65:25. Z tego wnioskujemy się, że ptactwo i zwierzęta, które teraz są mięsożerne, nie znajdują się w swym pierwotnie zamierzonym stanie, lecz tak jak człowiek podlegają skutkom potopu. Podobnie też wraz z czło-

Warunki, jakie nastąpiły po potopie, nie tylko skróciły długość życia ludzkiego, lecz bardzo nadwerżyły jego siły żywotne.

wiekim, ich królem, podlegać będą warunkom Królestwa, gdy człowiek zostanie podniesiony i wyprowadzony z upadku, gdy Królestwo Boże zostanie ustanowione przez Syna Bożego, który będzie błogosławił wzdychające teraz stworzenie (Rzym. 8:19-22).

Wszystko, cokolwiek Pan Bóg zamierzył stworzyć i stworzył, wszystko było bardzo dobre, lecz nie możemy powiedzieć, aby człowiek i ogólny stan świata był dziś przed Bogiem taki, jaki On nazwał „bardzo dobrym”, wręcz przeciwnie – jest bardzo zły, bo grzech zmasał i skażił wszystkich, jak mówi apostoł: *„Nie masz sprawiedliwego ani jednego (...) nie ma, kto by czynił dobrze”*. Jest to jeszcze jedno świadectwo, które dowodzi upadku człowieka i tego, że teoria ewolucji w odniesieniu do człowieka jest fałszywa.

Stworzenie człowieka miało miejsce przy końcu szóstego dnia stworzenia, czyli epoki i było uwieńczeniem dzieła stworzenia. Gdy

Pan Bóg dokończył swego dzieła (dotyczącego ziemi i człowieka), „odpoczął”, czyli przestał stwarzać dnia siódmego, przewidując, że w ciągu tej siódmej epoki albo dnia, który trwa od tamtej pory aż dotąd (i trwać będzie jeszcze tysiąc lat), grzech wejdzie na świat, a przez grzech śmierć zarówno na Adama, jak i na cały jego rodzaj, tak że wszystko stworzenie zmuszone jest wzdychać i cierpieć. Bóg postanowił także posłać Zbawiciela w osobie Jezusa, który, dając w ofierze swoje życie za rodzaj ludzki, stał się jego Wybawicielem i Panem, a tym samym otrzymał prawo i władzę wybawić go od śmierci, podnieść z upadku i przywrócić do pierwotnej doskonałości utraconej w Raju.

Siódmy dzień, w którym Bóg odpoczął, został przewidziany w tym celu, aby Chrystus dokonał w tym dniu dzieła odkupienia, pojednania i naprawienia wszystkiego, a chociaż sześć tysięcy lat, które mijają, były zle pod panowaniem grzechu i śmierci, to jednak według Boskiego postanowienia Zbawiciel ujmie niedługo wielką moc i władzę, i będzie panował tysiąc lat, aż dopełni dzieła naprawienia wszystkiego, a ostatecznie odda królestwo Bogu i Ojcu, aby Bóg był wszystkim we wszystkich przez całą wieczność (Hebr. 4:4-19). □

„*God the Creator of all things*” R2834
WT, 15 czerwca 1901
„*Strażnica*” 1919, str. 42-47

Rozsiewca

Wyszedł rozsiewca aby rozsiewał
Bo się pożytku z tego spodziewał.
A gdy rozsiewał tak drogie ziarno
To podle drogi niektóre padło.

Ptactwo do niego prędko zleciało
I ziarno z ziemi powyбираło.
Bo blisko drogi było posiane
Stpą przechodnia ciągle deptane.

A drugie wpadło na opoczystą
I suchą ziemię, twardą, górzystą.
I głębokości ziemi nie miało
Gdy słońce weszło to wygorzało.

A trzecie padło pomiędzy ciernie
Zaczęło wzrastać bardzo mizernie.
Ale go ciernie wnet zadusiły
Pożytku przynieść nie dozwoliły.

A czwarte padło na dobrą ziemię
Toteż wydało dobre nasienie.
Dobry pożytek ziarno przyniosło
To które w ziemi głęboko rośło.

Taki pożytek wszyscy wydają
Którzy swą wiarę głęboką mają
Bo wiara bojaźń serca odstrasza
Co świat zwycięży – to wiara nasza

Katarzyna Żołyńska

Izrael w Boskim planie zbawienia

Leszek Krawczyk

Wypełnienie Boskiego planu rozpoczęło się od dzieła stworzenia. Pod koniec stwarzania przyszła kolej na człowieka. Pokój i harmonia panujące w przepięknym ogrodzie stwarzały Adamowi i Ewie idealne warunki do pełnienia powierzonego im zadania. Adam miał panować nad: rybami, ptactwem i innymi zwierzętami lądowymi. Znalazł się jednak ktoś, kto za wszelką cenę chciał przerwać tę wspianą nić szczęścia i radości i robił wszystko, aby przeszkodzić w wypełnianiu się Bożego planu. Znalazł się ktoś, kto zbuntował się przeciw władzy najwyższego Boga, zaczął przemyślać, jak zając miejsce Adama, doskonałego człowieka, uczynionego na podobieństwo Boga, a na ziemi zaprowadzić własne królestwo.

Szatan chciał nie tylko zająć miejsce Adama, ale zapragnął zrównać się z samym Stwórcą. Podstępnie podszedł Ewę, trzykrotnie podważając jej lojalność wobec Pana Boga. Najpierw szatan odwołał się do potrzeby ciała, lecz Ewa odparła ten atak cytując słowo wypowiedziane przez Boga. Za drugim razem naruszył Boskie ostrzeżenie, przebiegle zapewniając, że „na pewno nie pomrzecie”.

W końcu obiecał pierwszym ludziom, że staną się „jako bogowie”. W ten sposób osiągnął swój cel. Takim podstępem szatan pozbawił Adama panowania nad ziemią, danego mu przez samego Stwórcę. Spełniając wolę Szatana Adam stał się w pewnym sensie jego sługą, w myśl słów zapisanych w Liście do Rzymian 6:16 – „Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?”.

Pan Bóg w swojej wszechwiedzy przewidział tę tragedię i nakreślił plan odkupienia ludzkości. Píše o tym św. Piotr: „Wiedząc, że nie rzeczami znikomymi, srebrem albo złotem, zo-

staliście wykupieni z marnego postępowania waszego, przez ojców wam przekazanego, lecz drogą krwią Chrystusa, jako baranka niewinnego i nieskalanego. Wprawdzie był On na to przeznaczony już przed założeniem świata, ale objawiony został dopiero w czasach ostatnich ze względu na was” – 1 Piotra 1:18-20. Prorok Izajasz też wyjawia Boży plan odnowienia całej ludzkości i powrotu do społeczności: „Oto Ja stworzę nowe niebo i nową ziemię i nie będzie się wspominało rzeczy dawnych, i nie przyjdą one na myśl nikomu. A raczej będą się radować i weselić po wszystkie czasy z tego, co Ja stworzę, bo oto Ja stworzę z Jeruzalemu wesele, a z jego ludu radość!” – Izaj. 65:17,18.

W celu zrealizowania planu odkupienia świata Bóg powołał do życia Izrael (5 Mojż. 7:6-8). Podsumowując możemy krótko stwierdzić: Królewska miłość dokonująca królewskiego wyboru – oto przyczyny tego, że Izrael został wybrany i w dalszym ciągu jest narodem,

poprzez który Bóg realizuje swoje zamiary. Jego terytorium Bóg umieścił w środku kontynentów. „Gdy Najwyższy przydzielał dziedzictwa narodom, gdy rozdzielał synów ludzkich, już ustalał granice ludów według liczby synów izraelskich” – 5 Mojż. 32:8.

Bóg określa terytorium Izraela mianem „MOJA ZIEMIA” i mówi, że ziemią tą będzie się zawsze opiekował: „Lecz ziemia, do której się przeprowadzacie, aby ją posiłkować, to ziemia gór i dolin, zraszana z nieba wodą deszczu. Jest to ziemia, o którą Pan, Bóg twój, się troszczy. Stale spoczywają na niej oczy Pana, Boga twego, od początku roku do końca roku” – 5 Mojż. 11:11,12. O Bogu jako stwórcy Izraela prorok Izajasz napisał: „Lecz teraz – tak mówi Pan – który cię stworzył, Jakubie, i który cię ukształtował, Izraelu: Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem – moim jesteś! Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię; gdy pój-

Szatan chciał nie tylko zająć miejsce Adama, ale zapragnął zrównać się z samym Stwórcą.

dziesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię. Bo Ja, Pan, jestem twoim Bogiem, Ja, Święty Izraelski, twoim wybawicielem; daję Egips na okup za ciebie, Etiopię i Sabę zamiast ciebie” – Izaj. 43:1-3. Z kolei w Księdze Jeremiasza 18:6 Bóg porównuje siebie do garncarza formującego naczynie: „Czy nie mogę postąpić z wami, domu Izraela, jak garncarz, tak wy jesteście w moim ręku, domu Izraela!”. I rzeczywiście, pomimo pretensji do własności tego terytorium zarówno ze strony Żydów, jak i Arabów, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że jest to ziemia należąca do Boga. Powiedział On przecież Mojżeszowi: „Ziemi nie będzie się sprzedawać na zawsze, gdyż ziemia ta NALEŻY DO MNIE” – 3 Mojż. 25:23. Jakże to ważne i niezwykle słowa! Spośród wszystkiego, co Bóg stworzył jako mieszkanie dla

człowieka, tylko pewien niewielki obszar nazywał swoim własnym. Dzięki temu, wydawałoby się, dziwnemu statusowi własności Bożej, ziemia ta nie była nigdy kupowana ani sprzedawana; mogła być jedynie dzierżawiona. Dzierżawa trwała zawsze nie dłużej niż 49 lat. W roku pięćdziesiątym, zwanym rokiem jubileuszowym, ziemia powracała do pierwotnych jej użytkowników (3 Mojż. 25:23-55).

Z kart Biblii wyczytać można najwcześniejszą historię dwóch narodów, między którymi do dzisiaj trwa spór terytorialny. Przedtem jednak należy zauważyć, że meritum całej sprawy nie jest natury religijnej, ani też politycznej, lecz prawnej. Kwestia dotyczy bowiem prawa własności do kraju zwanego „Ziemią Świętą”, niegdyś Palestyną, a dziś Izraelem. Odnośny zapis historyczny znajduje się w jednej z historycznych ksiąg Biblii – w 1 Księdze Mojżeszowej. Trzeba raz jeszcze podkreślić, że początkowo kwestią sporną była nie narodowość, lecz ZIEMIA, choć oba te ludy stanowią odrębne narodowości, gdyż zarówno do Abrahama Bóg powiedział: „...uczynię z ciebie naród wielki...” – 1 Mojż. 12:2, jak i o Ismaelu rzekł: „...uczynię z niego naród wielki” – 1 Mojż. 17:20. W

**Spośród wszystkiego,
co Bóg stworzył jako
mieszkanie dla
człowieka, tylko pewien
niewielki obszar nazwał
swoim własnym.**

pierwszym i piątym wersecie 12 rozdziału 1 Mojż. na uwagę zasługuje słowo „ZIEMIA”:
„*Rzekł Pan do Abrama: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę*” i „*Wziął też Abram żonę swoją Saraj i Lota, bratanek swego, i cały ich dobytek, którego się dorobili, i służbę, którą nabyli w Haranie. Wyruszyli, aby się udać do ziemi kananejskiej. I przybyli do Kanaanu*” – 1 Mojż. 12:1,5. Gdy Abraham doszedł do Kanaanu, usłyszał takie słowa: „*Rzekł Pan do Abrama po odłączeniu się Lota od niego: Podnieś oczy swoje i spojrzysz z miejsca, na którym jesteś, na północ i na południe, na wschód i na zachód, bo całą tę ziemię, którą widzisz, dam tobie i potomstwu twemu na wieki, i rozmnożę potomstwo twoje jak proch ziemi, tak że jeśli kto zdoła poli-*

czyć proch ziemi, również potomstwo twoje będzie mogło być policzone” – 1 Mojż. 13:14-16. Ziemia ta należy zatem do Abrahama, ponieważ otrzymał ją jako „DAR” od Boga.

W wersecie 1 Mojż. 15:18: „*W dniu tym zawarł Pan przymierze z Abramem, mówiąc: Potomstwu twemu daję tę ziemię, od rzeki egipskiej aż do wielkiej rzeki Eufrat*” pojawia się nowe słowo, które ma istotne znaczenie: „POTOMSTWO”. Dotąd Abram nie miał żadnego potomstwa, a wiek jego samego i jego żony Sary nie sprzyjał naturalnemu powiększeniu rodziny. Bóg obiecał Abramowi pomyślność i potomstwo. Pierwszą część tej obietnicy Abram był w stanie zrozumieć, ale zrozumienie drugiej części nie było łatwe. Postanowił więc „pomóc” Bogu w wypełnieniu Jego planu, posłuchał swej żony i obcował z jej niewolnicą – z Hagar. Z tego związku narodził się Ismael. Wtedy też zrodził się trwający do dnia dzisiejszego konflikt między Żydami i Arabami.

W swej niezmierzonej łasce Bóg znów nawiedził Abrama: „*A gdy Abram miał dziewięćdziesiąt dziewięć lat, ukazał się Pan Abramowi i rzekł do niego: Jam jest Bóg Wszechmogący, trwaj w społeczności ze mną i bądź doskonały!*” – 1 Mojż. 17:1. Postępuj

według moich wskazań a zwyciężysz... Następnie Bóg odnowił przymierze z Abramem: „*Oto przymierze moje z tobą jest takie: Stಾನiesz się ojcem wielu narodów. Nie będziesz już odtąd nazywał się Abram, lecz imię twoje będzie Abraham, gdyż ustanowiłem cię ojcem*

mnóstwa narodów. Rozmnożą więc ciebie nad miarę i wywiodę z ciebie narody, i królowie pochodzą będą od ciebie. I ustanowię przymierze moje między mną a tobą i potomkami twoimi po tobie według pokoleń ich jako przymierze wieczne, abym był Bogiem twoim i potomstwa twego po tobie. Ziemię, na której przebywasz jako przychodzień, całą ziemię kananejską dam tobie i potomstwu twemu po tobie na wieczne posiadanie i będę Bogiem ich” – 1 Mojż. 17:4-8. To Pan Bóg ułożył taki plan, On też doprowadził do jego realizacji. Wypełnił więc tę – jak mogło się wydawać – nierealną obietnicę. „*Potem rzekł Bóg do Abrahama: Saraj, swej żony, nie będziesz nazywał Saraj, lecz imię jej będzie Sara. Będę jej błogosławił i dam ci z niej syna. Będę jej błogosławił i stanie się matką narodów, od niej pochodzą będą królowie narodów. Wtedy Abraham padł na oblicze swoje i roześmiał się, bo pomyślał w sercu swoim: Czyż stuletniemu może się urodzić dziecko? I czyż Sara, dziewięćdziesięcioletnia, może rodzić?*” – 1 Mojż. 17:15-17.

Ale czy rzeczywiście Abraham nie uwierzył w Boską obietnicę? W ludzkim sercu nieraz mieszają się: niedowiarstwo z wiarą i wątpliwość z przekonaniem. Apostoł Paweł zapewnia nas jednak, że było inaczej. „*Abraham wbrew nadziei, żyjąc nadzieją, uwierzył, aby się stać ojcem wielu narodów zgodnie z tym, co powiedziano: Takie będzie potomstwo twoje. I nie zachwiał się w wierze, choć widział obumarłe ciało swoje, mając około stu lat, oraz obumarłe łono Sary; I nie zwątpił z niedowiarstwa w obietnicę Bożą, lecz wzmocniony wiarą dał chwałę Bogu, mając zupełną pewność, że cokolwiek On obiecał, ma moc i uczynić*” – Rzym. 4:18-21. Rodzicielska troska o syna narodzonego z Hagar – niewolnicy

Sary, skłoniła Abrahama mimo wszystko do wstawiennictwa u Boga: „*Rzekł Abraham do Boga: Oby tylko Ismael był przed obliczem twoim. I rzekł Bóg: Zaiste, Sara, żona twoja, urodzi tobie syna, i nazwiesz imię jego Izaak: i utwierdzą przymierze moje z nim, umową wieczną, i z nasieniem jego po nim. O Ismaela też wysłuchałem cię, oto, błogosławiłem mu, i zrodzą go, i rozmnożą go bardzo wielce. Dwanaście ksiągąt spłodzi, i rozkrzewię go w naród wielki. Ale przymierze moje utwierdzą z Izaakiem, którego tobie urodzi Sara, o tym czasie w roku drugim*” – 1 Mojż. 17:18-21 (BGd).

Jakże wielu podobieństw można się dopatrzeć między Izaakiem a Ismaelem oraz ich potomstwem:

- Izaak miał zostać wielkim narodem
- Ismael też miał zostać wielkim narodem
- Izaak otrzymał Boskie błogosławieństwo
- Ismael też je otrzymał
- Izaak miał 12 wnuków
- Ismael miał 12 synów
- Wnukowie Izaaka zostali patriarchami
- Synowie Ismaela zostali książętami.

Nie można jednak przy tym nie zauważyć jednej bardzo istotnej różnicy. Pan Bóg powiedział: „**PRZYMIERZE MOJE USTANOWIĘ Z IZAAKIEM**”, a nie z Ismaelem. Wymowny jest incydent opisany w 1 Mojż. 21:1-21. Okazuje się, że Izaak i Ismael już jako dzieci nie potrafili ze sobą współżyć. Syn Hagar ciągle poniżał i szydził z Izaaka, więc Hagar i Ismael musieli opuścić dom. Na pustyni Beer-Szeba, dokąd zawędrowali, wyczerpały im się zapasy i matka nie miała dla Ismaela wody. Bóg jednak usłyszał jej błagania i pomógł w potrzebie. Ponowił też Hagar obietnicę, którą wcześniej dał Abrahamowi, że „*uczyni z Ismaela wielki naród*”. Nigdzie jednak nie jest napisane, że Bóg obiecał Ismaelowi ziemię. „*Mieszkał on na pustyni Paran; a matka jego wzięła dla niego żonę z ziemi egipskiej*” – 1 Mojż. 21:21. Biblia już więcej nie wspomina o Ismaelu, z wyjątkiem jednego przypadku, gdy Józef – wnuk Izaaka – zo-

**W ludzkim sercu nieraz
mieszają się:
niedowiarstwo z wiarą i
wątpliwość z
przekonaniem.**

stał sprzedany grupie Ismaeliów, którzy następnie sprzedali go ponownie w Egipcie.

Po wypędzeniu Ismaela Bóg jeszcze raz doświadczył wiarę Abrahama. „*Po tych wydarzeniach wystawił Bóg Abrahama na próbę i rzekł do niego: Abrahamie! A on odpowiedział: Otom ja. Irzekł: Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złóż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem (...)* Przystałem na siebie samego, mówi Pan: Ponieważ to uczyniłeś i nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego. Będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza, a potomkowie twoi zdobędą grody nieprzyjaciół swoich” – 1 Mojż. 22:1-2 i 16,17.

Wszystko, co oznajmił Bóg w sprawie swego przymierza z Abrahamem, odnosi się do Izaaka, a potem do Jakuba i nie pozostawia wątpliwości, że na mocy przymierza ziemia od rzeki egipskiej do wielkiej rzeki Eufrat należy do Izraela. Jest to również pewna część wielkiego Boskiego planu wypełnianego się względem Izraela. Znamy historię tego narodu od pierwszych lat jego istnienia. Do Egiptu przybyło 12 synów Jakuba, a z Egiptu wyruszyli pod wodzą Mojżesza jako niemal dwumilionowy naród. Po czterdziestu latach spędzonych na pustyni weszli na teren własnego kraju pod przywództwem Jozuego. Wszystkie te wydarzenia były kolejnymi etapami Boskiego planu względem Izraela. Pomimo krnąbrności tego narodu Bóg nie przestał się nim interesować. Jak szczególnie i ścisły był to związek, widać jednak najlepiej w najcudowniejszym dziele Boga – w posłaniu na świat Syna blisko tysiąc lat później od chwili zawarcia przymierza z Abrahamem.

Do Marii, młodej dziewicy z rodu Dawida, przybył anioł zwiastujący jej pewną nowinę. „*I odpowiadając anioł, rzekł jej: Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacięni cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym*” – Łuk. 1:35. Kiedy Maria okazała wiarę i wyraziła gotowość oraz

pełne posłuszeństwo, nic już nie stało na przeszkodzie, by mógł się rozpocząć kolejny etap Bożego planu. Wraz z narodzeniem Dziecięcia w moralnych ciemnościach tego świata pojawia się „*Światłość, która oświeci pogan i chwala ludu izraelskiego*”, jak czytamy w Łuk. 2:32. „*A gdy Jezus został ochrzczony, wnet wystąpił z wody, i oto otworzyły się niebiosy, i ujrzał Ducha Bożego, który zstąpił w postaci gołębicy i spoczął na nim. I oto rozległ się głos z nieba: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem*” – Mat. 3:16,17. Wtedy Pan Jezus rozpoczął zadanie wypełnienia Bożego planu, ułożone-

**Pomimo krnąbrności
tego narodu Bóg nie
przestał się nim
interesować.**

go jeszcze przed stworzeniem świata. Jak w raju, tak i teraz ten sam Szatan, który pozbawił panowania Adama nad ziemią, podjął ponownie próbę powstrzymania realizacji Bożego planu. Jego podstęp polegał na trzykrotnej próbie podważenia lojalności wobec Boga. Pierwsza pokusa dotyczyła zaspokojenia głodu po czterdziestodniowym poście. Następne dwie próby przypominały kuszenie pierwszych ludzi: „*będziesz jak Bóg*” i „*na pewno nie umrzesz*”. Wszystkie podejścia Szatana speliły na niczym. Pan Jezus przyszedł po to, aby wypełnić Boski plan zbawienia i umrzeć za grzechy świata. „*Wtedy rzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie! Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu służyć będziesz*” – Mat. 4:10.

To w Izraelu Bóg zesłał swego Syna, który przez swoją śmierć i zmartwychwstanie miał pokonać Szatana i przywrócić tych, którzy w Niego uwierzą, do społeczności z Bogiem. W Boskim planie zbawienia naród żydowski stanowi bardzo ważne ogniwo. Izrael jest jednym z najważniejszych znaków czasu, w jakim żyjemy. Prorok Jeremiasz pisał, że ten naród zostanie pozbawiony łaski Bożej, rozproszony, a następnie zebrany przez łowców i zgromadzony w Ziemi ofiarowanej ich ojcom. „*Dlatego wyrzucę was z tej ziemi, któreście nie znali, wy i ojcowie wasi, a tam służyć będziecie bogom cudzym we dnie i w nocy, dokąd wam nie okażę miłosierdzia. Przetoż oto dni idą, mówi Pan, że nie rzeką więcej: Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi*

Egipskiej. Ale: *Jako żyje Pan, który wywiódł synów Izraelskich z ziemi północnej, i ze wszystkich ziem, do których ich był wygnał, gdy ich zasiał przywiode do ziemi ich, którym dał ojcom ich. Oto Ja pošlę do wielu rybitwów, (mówi Pan) aby ich łowili; potem pošlę do wielu łowców, aby ich łapali na wszelkiej górze i na wszelkim pagórku, i w dziurach skalnych* – Jer. 16:13-16 (BGd). Potwierdza te słowa również prorok Ezechiel: *„Dlatego mów: Tak mówi Wszechmocny Pan: Zbiorę was spośród ludów i zgromadzę was z krajów, po których was rozproszylem, i dam wam ziemię izraelską. A gdy wrócą tam i usuną z niej wszystkie jej ohydy i wszystkie jej obrzydliwości, wtedy Ja dam im nowe serce i nowego ducha włożę do ich wnętrza; usunę z ich ciała serce kamienne i dam im serce mięsiste, aby postępowali według moich przepisów, przestrzegali moich praw i wykonywali je. Wtedy będą mi ludem, a Ja będę im Bogiem*” – Ezech. 11:17-20.

Przenieśmy się do stosunkowo niedalekiej przeszłości, kiedy to w latach czterdziestych minionego stulecia naród żydowski był okrutnie gnębiony i prześladowany. Ponad 6 milionów Żydów musiało zginąć, zanim inni mogli powrócić do swojej Ziemi po ostatniej zawierusze wojennej. Żyją jeszcze bracia, którzy pamiętają tamten czas i niebezpieczeństwo związane z udzielaniem pomocy Żydom. W kontekście tamtych wydarzeń szczególny wymiar mają jeszcze inne proroctwa, zwłaszcza te, które zanotował prorok Zachariasz:

Zach. 12:2,3: *„Oto Ja postawię Jeruzalem kubkiem opojenia wszystkim narodom okolicznym, którzy będą przeciwko Judzie na oblężenie, i przeciwko Jeruzalemowi. Owszem, stanie się dnia onego, że uczynię Jeruzalem kamieniem ciężkim wszystkim narodom; wszyscy, którzy go dźwigać będą, bardzo się urażą, choćby się zgromadziły przeciwko niemu wszystkie narody ziemi*” (BGd); Zach. 14:2,3: *„Bo zgromadzę wszystkie narody przeciwko Jeruzalemowi na wojnę, a miasto wzięte będzie, i domy rozchwycone będą, i niewiasty pogwałcone będą; a gdy pójdzie część miasta w pojmanie, ostatek*

ludu nie będzie wygładzony z miasta. Bo wyjdzie Pan, i będzie walczył przeciwko onym narodom, jako zwykł wojować w dzień potykania” (BGd). Następstwem tych wydarzeń będzie to, co dalej opisuje Zachariasz:

Zach. 12:10: *„I wyleję na dom Dawidowy, i na obywateli jerozalemskich Ducha łaski i modlitw, a patrzeć będą na mię, którego przebodli; i płakać będą nad nim płaczem, jako nad jednorodnym; gorzko, mówię, płakać będą nad nim, jako gorzko płaczą nad pierworodnym*” (BGd). Po tym naród żydowski uzna Chrystusa jako Mesjasza i wypełni się proroctwo:

Zach. 14:7-9: *„Lecz będzie dzień jeden, który jest wiadomy Panu, a nie będzie dnia ani nocy; wszakże czasu wieczornego będzie światło. A dnia onego wyjdą wody żywe z Jeruzalemu; połowa ich do morza na wschód słońca, a połowa ich do morza ostatniego, a to będzie w lecie i w zimie. A Pan będzie królem nad wszystką ziemią; w on dzień będzie Pan jeden, i imię jego jedno*” (BGd). Błogosławieństwa restytucji spłyną przez Izrael na wszystkie narody ziemi:

Zach. 14:9-11: *„I będzie Pan królem całej ziemi. W owym dniu Pan będzie jedyny i jedyne będzie jego imię. Cały kraj będzie przemieniony w równinę, od Geby aż do Rimmonu na południu. Lecz Jeruzalem będzie leżeć wysoko i pozostanie na swoim miejscu od Bramy Beniamina aż do Bramy Narożnej i od wieży Chananela aż do tloczni królewskich. Tam będą mieszkali, bo nie będzie już klątwy. Jeruzalem będzie żyć bezpiecznie*”.

Obserwujmy ten naród i związane z nim proroctwa, abyśmy nie zostali zaskoczeni przez jakieś nieprzewidziane wydarzenia, a staniemy się uczestnikami obietnicy zapisanej w Obj. 20:6 – *„Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z nim będą przez tysiąc lat*”.

□ Nie oznaczone wersety pochodzą z Nowego Przekładu Biblii.

**Prorok Jeremiasz pisał,
że ten naród zostanie
pozbawiony łaski Bożej,
rozproszony, a następnie
zebrany przez łowców i
zgromadzony w Ziemi
ofiarowanej ich ojcom.**

Chrzest w śmierć

Dymitr Kopak

Poniższy artykuł jest wykładem do chrztu, wygłoszonym przez br. Dymitra Kopaka na Konwencji Generalnej w Krakowie dnia 22 lipca 1980 r., a następnie spisany z taśmy magnetofonowej. Poddałiśmy ten tekst drobnym korektom ze względu na różnice pomiędzy językiem mówionym a wymogami artykułu, ale mamy nadzieję, że udało się zachować niepowtarzalny klimat konwencji i szczególną wymowę, jakie miały wykłady brata Dymitra.

Redakcja

Drogo umiłowani w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie bracia i siostry, wszyscy przyjaciele Prawdy Bożej, a szczególnie wy, drodzy kandydaci, którzy zasiedliście w pierwszych ławkach! Zdecydowaliście, że nadszedł taki moment w waszym życiu, aby poświęcić się Bogu na służbę i postanowiliście to uczynić.

Na wstępie chcę przeczytać słowa naszego Zbawiciela, które mamy zapisane w Ew. św. Jana 12:32,33 – „*A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę. A to powie-dział, by zaznaczyć, jaką śmiercią umrze*”. Dla nas już minęła ta chwila, gdy po raz pierwszy spojrzeliśmy na Ukrzyżowanego, kiedy, podobnie jak wy dzisiaj, siedzieliśmy na podobnych ławkach. Wtedy popatrzeliśmy na Jezusa Chrystusa, na Tego, który dziewiętnaście stuleci temu umierał za nas. Spojrzeliśmy na krzyż, a z krzyża usłyszeliśmy Jego piękne słowa nawołujące nas: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie*”. „*Weźmijcie jarzmo moje na się a ucicie się ode mnie, żem ja jest cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym*”. Ale ten sam Zbawiciel Chrystus dodaje: „*Albowiem jarzmo moje jest wdzięczne a brzemie moje jest lekkie*” – Mat. 11:28-30.

Na ten zew poszliśmy do Niego, wzięliśmy na siebie Jego jarzmo. Tym jarzmem dla nas są przykazania Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Przykazania piękne i wspaniałe. On powiedział: „*Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim*”. Następnie wzięliśmy i brze-

mię, to jest czynienie woli Bożej. To wszystko jest wdzięczne i lekkie, i bardzo przyjemne. Możemy wam śmiało powiedzieć, że jak do tej pory, mnie przynajmniej, nigdy jeszcze nie zdarzyło się żalować decyzji, którą kiedyś podjąłem, podobnie jak wy czynicie to dzisiaj. Podobnie i wy dzisiaj usłyszeliście Jego głos: „*Pójdźcie do mnie wszyscy spracowani, obciążeni*”. Każdy człowiek jest spracowany. Nieprawda, że dzisiaj ludzie nie są spracowani. Czas jest dziś taki nerwowy. Zabieganie o

byt ludzi bardzo wyczerpuje. Kiedy patrzymy, że wszystko zawodzi na tym świecie, nie ma nic piękniejszego niż poświęcić się Bogu na służbę. I dlatego wy dzisiaj ten głos usłyszeliście

– oto usiedliście na tych miejscach, aby oddać siebie na służbę dla Boga, dla Chrystusa, dla Tego, który za mnie i za was umierał.

Śmierć naszego Pana, to co powiedział: „*Ja, gdy będę podwyższony, wszystkich do siebie pociągnę*”, dopełniła chrztu naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który w podobny sposób, mając 30 lat, przyszedł nad Jordan do Jana, aby być ochrzczonym. Czytamy w Ew. św. Łukasza 3:21,22 – „*A gdy wszystek lud przyjmował chrzest i gdy Jezus został ochrzczony i modlił się, otworzyło się niebo i zstąpił na niego Duch Święty w postaci cielesnej jak gołębica, i odezwał się głos z nieba: Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem*”. Kiedy Chrystus Pan wstąpił do wody, kiedy się poświęcił, otworzyły mu się niebiosa, ale On zdawał sobie sprawę z tego, co czyni. Przed tą chwilą namaszczenia, wchodząc do wody modlił się. Tak samo i wy, drodzy, módlcie się siedząc na tych ławkach, proście Boga, aby was

**Nie ma nic piękniejszego
niż poświęcić się Bogu na
służbę.**

Pan Bóg przyjął, a wtedy i dla was niebios a zostaną otwarte.

W podobny sposób, jak duch święty zstąpił na Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i wy zostaniecie ochrzczeni i zarazem będziecie spłodzeni z ducha świętego oraz, jak dalej jest powiedziane, że usłyszano głos: „*Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało*”, tak i wy staniecie się miłymi dziećmi Bożymi.

Pamiętajmy, że chrzest jest nauką doktrynalną, której nie można nigdy podważać ani usunąć, gdybyśmy chcieli cokolwiek zmienić, to na pewno nauki o chrzcie nie da się zmienić, bo jak już powiedzieliśmy, jest to doktryna, podwalina, fundament. Gdyby ktoś chciał fundament spod domu wykopać, to na pewno taki dom się zawali. Podobnie ważny jest ten fundament w życiu chrze-

ścijanina, pierwszy ważny krok do społeczności z Bogiem, do pojednania z Nim. I dlatego chrzest jest jeden! Pan Bóg nie uznaje różnych chrztów. Czytamy o tym w Liście apostoła Pawła do Efezów 4:4,5 – „*Jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest*”. Pan Bóg nie uznaje różnych chrztów. Chrzest niemowląt nie ma u Boga żadnego znaczenia, ani też chrzest ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, co czynią, ani taki chrzest, którym chrzciliby się ktoś mówiąc, że dzisiaj nie jest już możliwe, by należeć do Ciała Chrystusowego, do Kościoła. Takich chrztów Pan Bóg nigdy nie uznawał i nie uznaje. Bóg uznaje jedynie ten chrzest, który Chrystus Pan sam przechodził. Jest to chrzest w śmierć naszego Zbawiciela, jak czytamy w Liście do Rzymian 6:3-5 – „*Ażaj nie wiecie, iż którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego ochrzczeni jesteśmy? Pogrzebieniśmy tedy z nim przez chrzest w śmierć, aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili. Bo jeżeliśmy z nim wszczepieni w podobieństwo śmierci jego, tedy*

też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczepieni z nim będziemy”. Oto głębia, którą rozumiał i wytłumaczył apostoł Paweł – czyż nie wiecie, że którykolwiek są ochrzczeni, mają być ochrzczeni w śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa?

Chrystus umierał nie tylko wtedy, kiedy wisiał na krzyżu przez około 6 godzin, ale umierał trzy i pół roku. Kiedy zdecydował się pójść do Jana i dał się zanurzyć, zaczęła się śmierć Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Pamiętajcie o tym i wy – od dzisiaj umierać będziecie śmiercią taką, jaką umierał Chrystus Pan. Nie jest to śmierć Adamowa, lecz śmierć ofiarnicza.

Dalej apostoł mówi: „*Pogrzebieni z nim przez chrzest w śmierć*”. On dał się pogrzebać i w tym chrzcie trwał całe trzy i pół roku. Tak samo i wy macie się pogrzebać razem z Nim

w śmierć. Ale od tej pory, jak pisze apostoł, trzeba, byście „*jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili*”. Od tej pory trzeba już żyć innym życiem, życiem Chrystusowym. Pan Bóg żąda tego, co sam nazaczył. Chrzest musi być taki, jakim Chrystus Pan się chrzczył – na podobieństwo Jego śmierci, na podobieństwo Jego chrztu, a jeśli ktoś będzie tak ochrzczone, wtedy może spokojnie spodziewać się, że na podobieństwo Jego zmartwychwstania zostanie wzbudzony.

Chrzest jest nauką nowotestamentową. Słowo „chrzest” pochodzi z greckiego „baptizo” i znaczy zanurzony, pogrążony. Co to znaczy – zanurzony, pogrążony? Na pewno jako „wielu świadków” zobaczymy, że dacie się na chwilę zanurzyć, na chwilę znikniecie z powierzchni ziemi, woda was zakryje i na ułamek sekundy nie będzie was i od tej pory nie ma was być, nie możecie być takimi, jakimi byliście do tej pory. „Pogrążony, zanurzony będę starał się być niczym, niczym dla Ciebie, Panie Boże, abys tylko przez moje ciało i moje życie był uwielbiony, wychwalany Ty, Boże i nasz Pan, Jezus Chrystus”.

Chociaż słowo „chrzest” nie występuje w Starym Testamencie, lecz ludzkość w staro-

**Od tej pory trzeba już
żyć innym życiem, życiem
Chrystusowym.**

żytności dwa razy przechodziła swój chrzest. Pierwszy chrzest ludzkość przeszła podczas potopu. Ta historia jest nam dobrze znana i nie będziemy się nad nią szerzej zastanawiali. Wtedy, gdy Pan Bóg powiedział do Noego: „Zniszczę wszelkie ciało, gdyż myśl człowieka od samego początku jest zła, dlatego powiedziałem, że nie będzie się duch mój wadził z człowiekiem na wieki, gdyż jest ciałem, a dni jego będą 120 lat”, nadszedł ten najbardziej krytyczny moment i przepaści niebieskie otworzyły się, woda runęła na kulę ziemską i glob został zanurzony, pogrążony i ten stary świat zniknął raz na zawsze. Jednak, gdy ginął stary świat, pojawiła się nadzieja dla człowieka, który sam był sprawiedliwy, a i swoją rodzinę starał się wychowywać jak najbardziej szlachetnie i sprawiedliwie. On uratował się w arce, zwanej później arką Noego. Dzisiaj także widzimy, że ten stary świat nie ma już prawa bytu, nie tylko dlatego, że tak mówi Pismo Święte, ale na alarm bije nawet współczesna nauka, twierdząc, że jak tak dalej będzie, to nasza ziemia w niedługim czasie stanie się martwą planetą. Ale Pan Bóg to przewidział i znów dał nam miejsce schronienia – to jest Chrystusa Pana, Jego chrzest, Jego poświęcenie i oto my jesteśmy tymi, którzy poszliśmy za tym głosem i staramy się uratować nasze życie.

Drugi podobny chrzest odbył się, gdy naród izraelski wychodził z niewoli egipskiej. Kiedy przyszedli nad Morze Czerwone, zbliżał się do nich pościg faraona i jego wojska. Przed nimi olbrzymie morze i zdawało się, że nie ma żadnej nadziei życia i ratunku, dlatego wołali do Mojżesza: „Ratuj nas!”. Mojżesz zaś zwrócił się do Boga: „Panie Boże, co ja mam teraz czynić?” „Idź nad morze, weź łaskę swoją, uderz i idź w tę wodę”. Kiedy Izrael przechodził przez morze, przechodził swój chrzest. Zaufali obłokowi, który ich prowadził i dał nadzieję, że nie zginą, wierzyli tylko w Mojżesza, bo Mojżesz z Bogiem rozmawiał, a zarazem zawierzyli Bogu i to był ich chrzest. Po jednej stronie woda, po drugiej stronie woda i dlatego w każdej chwili mogli zginąć, ale wiara

w Boga, w Mojżesza i obłok uratowała ich i zostali przy życiu.

Dlatego też i później, kiedy Pan Bóg chciał, aby ktokolwiek mógł zawrzeć z Nim przymierze, mógł uczynić to w wodzie. Jeżeli raz ludzkość przeszła chrzest wodny podczas potopu, drugi raz naród izraelski, gdy wychodził z Egiptu, to i dzisiaj ci, którzy starają się zachować swoje życie, by kiedyś razem z Chrystusem żyć i królować oraz cieszyć się wiecznym szczęściem i radością, muszą przejść chrzest wodny. Woda jest częścią ziemi. Woda zarazem przedstawia ziemię, bo nie wyobrażamy sobie istnienia ziemi i życia na niej bez wody.

Pan Bóg obrał sobie swojego Syna, przeprowadził Go przez chrzest wodny, a administratorem był dla Pana Jan Chrzciel. Pan oddał się w jego ręce, Jan Go zanurzył, a gdy Chrystus powstał, powstało już nowe stworzenie, nowe dążenia i aspiracje. Tak samo i wy oddacie się za chwilę w ręce brata, który będzie przedstawiał Pana Jezusa Chrystusa – oddajecie się w ręce Chrystusowe. On was zanurzy, na małą chwilę znikniecie z powierzchni ziemi, będziecie pogrzebani.

Będzie to pogrzebanie waszej woli, waszego „ja”, które pozostaną na zawsze w grobie. Pamiętajcie, że gdy dacie się zanurzyć, będzie to oznaczało: jeszcze „ja” idę, ale już nie wstaję „ja”, wstaje nowa wola, nowy umysł. Wasze „ja” ma umrzeć raz na zawsze i pozostać w grobie, ono ma być tam utopione, czyli wasze dążenia, aspiracje, wasza wola, którą do tej pory czyniliście, wasza knąbrność, rozpasanie, jakie kiedykolwiek było w waszym życiu – to wszystko od tej pory nie ma już prawa bytu. Jeśliby się to powtarzało w waszym życiu, sami siebie osądzicie, że wasz chrzest nie był prawdziwym chrztem. Bóg takiego chrztu nie uznał, bo powstaliście z waszym „ja”. Dlatego, jeśli chcecie, aby wasz chrzest został przyjęty, abyście byli w społeczności z Bogiem, to wasze „ja” ma umrzeć raz na zawsze, musicie je utopić, żeby nigdy już nie mówić: „Ja to zrobię, ja tego dokonam, ja tak myślę, bo ze mną się Pan Bóg liczy”. „Ja” to dowód, że nasz chrzest nie był prawdziwy. Odtąd mamy my-

Kiedy Izrael przechodził przez morze, przechodził sвій chrzest.

śleć i mówić: „Będzie Pan Bóg chciał, będzie wola Bożą, jeśli przy lasce i pomocy Bożej będę mógł, to będę się starał tak żyć, będę tak postępować”. Grzesznik ma umrzeć, a powstać ma nowonarodzony człowiek, nasze „ja” ma umrzeć, a od tej pory ma żyć Chrystus, tak jak nam nasi poprzednicy dawali tego przykład.

Przeczytajmy słowa apostoła Pawła, który tak samo jak wy był ochrzczony, który jak i wy posiadał kiedyś swoje „ja”, a nawet prześladował Kościół Boży, zbór Boży, ale kiedy zetknął się z Panem Jezusem Chrystusem, kiedy zetknął się z Bogiem, usłyszał: „*Saulu! Saulu! przeczże mię prześladowujesz? (...) Jam jest Jezus, którego ty prześladowujesz; trudno tobie przeciw ościeniom wierząca*” – Dzieje Ap. 9:4-5. Każdy człowiek, który choć trochę zna wolę Bożą, a on ją poniekąd znał, bo był teologiem Zakonu, a sprzeciwia się poświęceniu Bożemu, nie robi nic innego, jak tylko wierzą przeciw ościeniom. Kiedy Paweł dał się ochrzcić, powiedział: „Powstał inny człowiek” i napisał sam o sobie w Liście do Galatów 2:20 – „*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, a żyję już nie ja, lecz żyję we mnie Chrystus; a to że teraz w ciebie żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mię umiłował i wydał samego siebie za mię*”. Nie żyję ja, ale żyję we mnie Chrystus.

Chrystus ma żyć w naszych sercach. Co to znaczy? To znaczy, że nasze serca, nasze dążenia, nasze myśli najpierw powinny dotyczyć Boga, Prawdy, Chrystusa. Gdy mamy choćby ułamek sekundy, odrywając się od naszych prac, zwracamy się myślą do odpoczynku w Bogu – od tej pory żyje w nas Chrystus, a gdzie jest Chrystus, tam jest szczęście, tam jest radość, tam jest zadowolenie. Będziecie mieli w swoich sercach szczęście, będzie ono rozpierać wasze piersi, chociaż może nie będzie chleba, może będzie brakować innych rzeczy, ale pamiętajcie, że będziecie mieli w sercu szczęście. To szczęście się rozszerzy na wasze domy, na waszą pracę, pomiędzy waszymi braćmi i wszędzie tam, gdzie będziecie przebywali – tam ma być zawsze Chrystus, a gdzie jest Chrystus, tam szczęście,

tam nie ma żadnego rozdwojenia, tam nie ma żadnego ściemniania się, tam nie ma jakichś dysput, walki, nie ma walki braterskiej, bo tam jest szczęście w sercu. Jeślibyście nawet spotkali ludzi nie zgadzających się z wami, gdyby starali się oni dyskutować i udowodniać wam coś innego, wasze szczęście – Chrystus w waszym sercu – będzie patrzył z politowaniem, ale nigdy nie będzie się nastawiał wrogo.

Od tej pory ma żyć nowe stworzenie, stworzenie, którego do tej pory nigdy nie było i więcej się ono nie powtórzy. Nazwane jest „nowym”, ponieważ ono nigdy wcześniej nie istniało. Dlaczego jeszcze nazwane jest „nowym”? Pamiętamy, czytając Księgę Rodzaju, że wszędzie jest napisane, iż Bóg wszystko stworzył według rodzaju swego. „*Wszystko według rodzaju swego*”. Aniołowie według rodzaju swego, człowiek według rodzaju swego, zwierzęta według rodzaju swego i nie wolno było mieszać różnych rodzajów. Teraz u jednego rodzaju – ludzi niedoskonałych, upadłych – zostanie zmieniony rodzaj – powstanie natura boska, nieśmiertelna. To tylko raz Pan Bóg zaplanował w swoim planie i my z tego korzystamy. Co to jest „nowe stworzenie”? Jest to nowa wola, nowe zamiary, dążenia, aspiracje, nowe myśli, w ogóle wszystko ma być nowe. Ma nastąpić

**Grzesznik ma umrzeć, a
powstać ma
nowonarodzony człowiek,
nasze „ja” ma umrzeć, a od
tej pory ma żyć Chrystus.**

zwrot o 180 stopni. Jak byliście może złymi, czy ktoś przeklinał, czy kradł, czy robił coś podobnego, nie wolno odtąd tych rzeczy czynić, trzeba odwrócić się od tego. Jeśli ktoś nawet był z rodziców poświęconych (nie wyobrażam sobie by te rzeczy czynił), ale był człowiekiem i tak myślał o rzeczach ziemskich: „Założę rodzinę, coś jeszcze w życiu zdziałam”, to teraz ma myśleć o rzeczach Boskich, niebieskich, wspaniałych i tylko o tym, w jaki sposób ma się najbardziej przybliżać do Boga, jak ma najlepiej służyć Panu z całego serca. To jest to wszystko nowe – zamiary, dążenia, aspiracje. To jest nowe stworzenie.

Aby ktoś został ochrzczony, musi najpierw być pouczony w zakresie prawd Bożych, bo Chrystus Pan, który wysyłał swoich apostołów

(a dal to prawo nie tylko apostołom, ale wszystkim innym naśladowcom i z tego prawa i my korzystamy), powiedział po swoim zmartwychwstaniu, jak czytamy w Ew. św. Mateusza 28:19 – „*Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego*”. A zatem trzeba nauczać o Bogu, o sprawiedliwości, o Królestwie Bożym, trzeba uczyć zasad życia, współżycia chrześcijańskiego, w ogóle trzeba się tego wszystkiego nauczyć, a dopiero potem się ochrzcić w imieniu Ojca, Syna i ducha świętego. Czy i wy jesteście pouczeni o Bogu, Jego świętych zamiarach? Myślę, że tak, że tutaj nie powinni siedzieć ludzie „surowi”, którzy nigdy nie słyszeli prawd Bożych, których może tylko uczuciowo coś poruszyło i chcieliby tutaj być. Może kiedy zobaczyli tak wielką ilość ludzi oddanych Bogu całym sercem, wtedy i oni się zdecydowali. Takiego poświęcenia Pan Bóg sobie nie życzy.

Mamy być pouczeni, mamy wiedzieć, na czym polega poświęcenie, mamy znać właściwie Boga, Prawdę i w ogóle wszystko. Pamiętajcie, że dzisiaj to tylko krótka chwila i dobrze nam tu być, ale powróćcie do swoich domów, spotkacie się z doświad-

czzeniami, trudnościami i wtedy trzeba będzie pokazać to, co dzisiaj czynicie. Jeśli ktoś nie będzie pouczony i nie będzie wiedział, na czym to polega, prędko może się załamać, a Bóg takiego poświęcenia nie chce i absolutnie nie chce mieć z takim człowiekiem nic do czynienia.

Podobnie jak czynił Chrystus Pan, kiedy wystąpił ze swoją misją, tak i my nawołujemy do pokuty, do życia szlachetnego, bo tak mamy zapisane w Ew. św. Mateusza 4:17 – „*Od onego czasu począł Jezus kazać i mówić: Pokutujcie, albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie*”. Pokuta to odwrócenie się od grzechu, pokuta to nic innego jak żyć szlachetnie, sprawiedliwie. Ale to wszystko jeszcze jest za mało. Na pewno trzeba uczynić dalsze kroki.

Na świecie spotykamy wielu takich ludzi, którzy nam zadają pytanie: Za co Pan Bóg miałby mnie ukarać? Nie zabijam, nie kradnę, wobec tego jestem szlachetnym człowiekiem. Jest

to prawdą, ale każdy człowiek ma tyki być, bo to jest dopiero właściwe życie dla człowieka, bowiem Bóg uczynił człowieka doskonałym, sprawiedliwym, dlatego pracą Kościoła, pracą naszego Pana było po pierwsze nawoływanie do pokuty, do szlachetnego życia. Żadna rodzina chrześcijańska nie ma prawa zmuszać swoich dzieci do poświęcenia się. Nie! To Pan Bóg ma uczynić, że do serca zaszczepi taki zamysł. Naszym świętym obowiązkiem jest ludzi wychować do pokuty, doprowadzić do niej. Nasza rodzina musi być szlachetna, a resztę pozostawmy Bogu i może wtedy, gdy nawet nie będziemy się spodziewali, zobaczymy swojego syna, swoją córkę lub wnuki, że zdecydowali się poświęcić i zawrzeć przymierze z Panem Bogiem. Pamiętajmy, że to nie jest takie proste. Mam na myśli pewne wydarzenie, które opisane jest w Dziejach Apostolskich, w rozdziale 8. Pewnego razu rzeźnic królowej

murzyńskiej wracał z Jerozolimy, jechał w swoim powozie, otworzył księgę proroka Izajasza i zaczął czytać. W tym czasie duch powiedział do Filipa: „*Przyłącz się do tego wozu*”. Gdy widzimy, że człowiek jest wierzący, nie

**Pokuta to odwrócenie
się od grzechu, pokuta to
nic innego jak żyć
szlachetnie,
sprawiedliwie.**

wolno nam w żadnym przypadku pogardzić i zachęcam wszystkich: i tych, którzy dawno uczynili przymierze z Bogiem i tych, którzy dzisiaj wstępujcie na tę drogę – gdy spotkacie ludzi wierzących, starajcie się nawiązywać z nimi kontakty. To będzie trudne, na pewno, gdy dowiedzą się, kim jesteście, odsuną się, ale my mamy czyste serca, my chcemy, a jeśli ktoś tym pogardzi, my już jesteśmy wolni. Lecz rzeźnic nie pogardził Filipem, zaprosił go do swego powozu i wtedy Filip zaczął tłumaczyć mu to, o czym czytał. Czytał 53 rozdział Proroctwa Izajasza i był to dobry moment, by wyjaśnić, że prorok pisze nie o kim innym, tylko o naszym Panu, że Chrystus miał tak cierpieć – jako Baranek wiedziony na zabicie. Kiedy Filip tłumaczył, przyjechali nad wodę. Jak już mówiliśmy, jest to Boskie żądanie, żeby przez wodę pokazać swoje poświęcenie. Przeczytajmy ten werset w Dziejach Apostolskich 8:36 –

„A gdy jechali drogą, przyjechali nad jedną wodę. Tedy rzekł rzezańca: *Otóż woda! Cóż na przeszkodzie, abym nie miał być ochrzczony?*”. W przypadku owego rzezańca nie stało nic na przeszkodzie, ale wy sami musicie zdecydować w swoim sercu. Ja wam przedstawię pewne przeszkody, które mogą powstrzymać, zdyskwalifikować albo powodować, że tylko wejdziecie do wody – każdy z was wejdzie jako suchy grzesznik, a wyjdziecie jako mokry grzesznik.

Pierwsza przeszkoda: Jeżeli ktoś nie jest święcie przekonany, że to jest dobra droga, że jest to najlepsza droga – poświęcić się Bogu, że Prawda, którą wyznajemy, jest jedną z najpiękniejszych prawd (nie mówimy, że nasza prawda jest już doskonała, bo tak mogliby powiedzieć tylko ludzie doskonali, a my „*po części znamy i po części prorokujemy*”, ale się szcycimy, że znamy najlepszą prawdę). Jeśli do tego nie jesteście święcie przekonani, to ja bym wam powiedział: Wyjdźcie z tego miejsca, usiądźcie na zwykłych miejscach i jeszcze się zastanówcie, bo to jest w pewnym sensie przeszkoda.

Druga przeszkoda: Jeżeli ktoś nie odwrócił się od złego i nie zerwał z grzechem, nie widzimy, że zerwał z grzechem, wciąż grzeszy, ma jakieś nalogi – czy to palenia lub może picia alkoholu lub jeszcze coś go tam trzyma w tym świecie: żona, koleżanki, koledzy czy coś podobnego, gdy ktoś jeszcze z tym nie zerwał, niech się cofnie, bo to jest przeszkoda. Później oczywiście może podjąć pracę i jeszcze to uczynić, ale ktoś taki niech się lepiej zastanowi, czy te lub temu podobne rzeczy nie stanowią dla niego przeszkody. Jeżeli tak było, ale w tym momencie z tym zrywa i w tej chwili to postanowił, wówczas jest wolny. Jeżeli macie na myśli, że pozostawiliście jeszcze jakiegoś kolegę lub koleżankę, bez których nie możecie żyć, jeżeli coś was jeszcze ciągnie wstecz, ale prosicie: „Panie Boże, dopomóż mi, bo od tej chwili ja z tym zrywam”, wtedy wam wolno – przeszkoda została usunięta.

**Jest to Boskie żądanie,
żeby przez wodę pokazać
swoje poświęcenie.**

Trzecia przeszkoda: Jeśli ktoś nie naprawił krzywdy wyrządzonej w swoim życiu, a sumienie mu podpowiada, że ktoś ma poczucie krzywdy, ktoś może się skarżyć, to jest to przeszkoda. Czytamy w Ew. św. Mateusza 5:23,24, co Chrystus Pan powiedział w pięknym kazaniu na Górze Błogosławieństw: „*A tak jeśli byś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tam byś wspomniął, iż brat twój ma co przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejź, pierwszej się pojednaj z bratem twoim; a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój*”. Tak powiedział Chrystus Pan. Jeśli

byście sobie dziś przypomnieli: „Coś tam ojciec ma do mnie albo matka, albo jeszcze kto inny, źle się wyraziłem, źle postąpiłem”, zaniechajcie – Bóg się za to nie będzie gniewał, pojednajcie się najpierw, a dopiero po-

tem czynicie przymierze z Bogiem.

Czwarta przeszkoda: Jeżeli ktoś nie wyrzucił poprzednich wierzeń ze swego serca, gdy był, przypuścmy, w innym wyznaniu, którego nauki kolidują z tym, co mówi Pismo Święte, i taki chciałby uczynić przymierze z Bogiem, to jest to przeszkoda. Chrystus Pan znów powiedział, jak czytamy w Ew. św. Łukasza 5:36-39 – „*Powiedział im też podobieństwo: Iż żaden łąy z szaty nowej nie przyprawia do szaty wiotchej; bo inaczej to, co jest nowego, drze wiotche, a do wiotczego nie zgadza się łąa z nowego. I nikt nie leje wina nowego w stare statki; bo inaczej wino młode rozsadzi statki, i samo wyciecze, i statki się popsują. Ale młode wino ma być wlewane w statki nowe; a tak oboje bywają zachowane. A nikt, kto się napił starego, nie zaraz chce młodego; ale mówi: Lepsze jest stare*”. To jest przeszkoda. Nowe wino to nauka naszego Zbawiciela, ona jest nowa, czysta, szlachetna. Jeśli ktoś w starych statkach ma jeszcze coś starego albo statki są już stare (dawne tradycje, przyzwyczajenia, inne podobne rzeczy) – to jest to przeszkoda. Prędzej czy później to i tak się rozleci, prędzej czy później taki człowiek nie wytrwa i po co to wszystko, po co z Panem Bogiem zawierać przymierze. Tacy ludzie stale kuleją i będą kuleć.

Najważniejszą rzeczą jest uwierzyć z całego serca, a wtedy te wszystkie przeszkody będą usunięte. Wtedy usłyszycie słowa, które Filip powiedział rzezańcowi i które my wam też powiemy: „*Jeśli wierzysz z całego serca, wolność. A on odpowiedział, rzekł: Wierzę, iż Jezus Chrystus jest Syn Boży*” – Dzieje Ap. 8:37. Jeśli wierzysz z całego serca – trzeba wierzyć z całego serca, wtedy nie ma żadnej przeszkody, nikt nie ma już prawa zabronić. Było wielu śmiarków, którzy zabraniali i w dalszym ciągu zabraniają, mówią: Czas się spełnił, skończył, już nie czas do Kościoła, bo Kościół już został zabrany itd.. To są ludzie, którzy wchodzą w kompetencje Pana Boga, nikt nie ma prawa tego robić. Ja przynajmniej bałbym się tak powiedzieć.

Jeśli wierzycie z całego serca, jeśli naprawiliście krzywdy, jeśli jesteście przekonani, odwróciliście się od grzechu, zerwaliście z grzechem, jeśli wyczyściliście stary kwas, stare wino, nawyki, skorygowaliście stare wierzenia, to wolno wam zawrzeć z Bogiem przymierze i wtedy będziecie należeć do Boga. Wtedy wolno, nikt nie może przeszkodzić, byście poświęcili się Bogu.

Od tej pory oddajecie się bratu, który przedstawia Chrystusa Pana, a on wypowie słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”, to znaczy, że się na to zgadza Ojciec, bo taki plan nakreślił ten nasz miłosierny, dobrotliwy Ojciec. Jeszcze świata nie było, jeszcze ziemia nie istniała, jeszcze ludzkości na tej ziemi nie było, jeszcze człowiek nie został stworzony a On już przewidział grzech, a jak przewidział grzech, to zarazem przewidział w swej wspaniałomyślności i w wielkiej miłości wybór Kościoła oraz nakreślił wspaniały plan. Dlatego wypowiedane są słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca”, bo to Ojciec tak uporządkował sprawy.

Zarazem zgadza się i Syn, bo On stał się wykonawcą planu Bożego. Gdyby nie Chrystus Pan i Jego ofiara odkupienia, na pewno byśmy się nigdy do Boga nie zbliżyli. Jesteśmy zbyt grzeszni, a Pan Bóg z grzesznikami

nigdy się nie liczył i liczyć nie może. Tylko dzięki wykonaniu tego planu, dzięki temu, że Jezus umarł za nas i za was, tylko na tej podstawie możemy się przybliżać do Ojca i chrzcić się w imię Syna, a zarazem w ducha świętego, bo ten duch będzie was prowadził i wzmacniał, i posilał, i przejdziecie pod bezpośredni wpływ tego ducha za pośrednictwem Chrystusa. Bóg będzie się z wami komunikował, kontaktował i doświadczycie na sobie pięciu rodzajów działalności ducha świętego, którymi są:

- 1) Spłodzenie, którego Pan Bóg na pewno nie poskapi, jeśli z całego serca się poświęcacie
- 2) Pomazanie do głoszenia i opowiadania Ewangelii oraz opowiadania o tym wspaniałym planie Bożym, o Bogu
- 3) Ożywienie
- 4) Zapieczętowanie, aż nadejdzie taki wspaniały czas, gdy nastąpi
- 5) Narodzenie, a wtedy spotkamy się z naszym Panem, Zbawicielem.

Od tej pory, kiedy oddacie się Bogu z całego serca, Chrystus przyjmie was i siłą swojej wiary będzie was zawsze przyciągał do siebie, jak magnes przyciąga opilki żelaza. Nieraz

wasza wola będzie się odzywała i będziecie chcieli uczynić coś innego, ale magnes Chrystusa, Jego silna wiara, będzie was pociągała. Owszem, nie będzie On was zniewalał, nie, ale będzie miał od tej chwili pra-

**Gdyby nie Chrystus Pan
i Jego ofiara odkupienia,
na pewno byśmy się
nigdy do Boga nie zbliżyli.**

wo karać was, gdybyście chcieli uczynić cokolwiek wbrew woli Bożej i wykonywać swoją własną wolę. On przypisze wam zasługi swojej ofiary, jak czytamy w Liście do Rzymian 5:1-2 – „*Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; Przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku łasce, w której стоимy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej*”. Nastąpi pokój między Bogiem a wami, już nie będzie dysharmonii, Bóg będzie na was patrzył jako na mile swoje dzieci. Wy będziecie się mogli zwracać do Boga i nazywać Go Ojcem –

Abba – i modlić się. Pamiętajmy, im więcej w swoim sercu będziemy posiadali miłości do Boga, im więcej będziemy się starali z całego serca zbliżyć do Niego, to modlitwy nasze będą bardziej przyjemne przed obliczem Bożym, tak jak było z modlitwą Noego, kiedy wyszedł z korabia. Mamy powiedziane, że „*zawoniał Pan wonności wdzięcznej*”.

Chrystus Pan udzieli wam swojego usprawiedliwienia, przypisze wam swoje zasługi. Już nie będziecie tymi grzesznikami bez zasługi Chrystusowej, ale będziecie już dziećmi Bożymi, tymi, którzy weszli do społeczności z Bogiem. Istoty duchowe, aniołowie cieszą się z tego powodu, że jeden mały członek duchowej klasy zrywa z grzechem i stara się zbli-

żyć do Boga. Jest to ofiara. Apostoł Paweł mówi: „Czyńcie ofiarę”. Ofiara ma być dobrowolna. Pan Bóg nigdy nie życzył sobie przymusowej ofiary i nie życzy sobie, żebyście jakies przymusowe ofiary czynili. Przymusowa ofiara nikomu nigdy się nie podobała, a tym bardziej Panu Bogu. Dlatego czytamy jak w Liście do Rzymian 12:1,2 apostoł nawołuje was, jak i tych, którzy się już kiedyś Bogu poświęcili: „*Proszę was tedy, bracia!*” Czy zdajecie sobie sprawę, co znaczy to słowo „*bracia*”? Bóg mówi i apostoł Paweł mówi: „*bracia*”. I nie tylko to, ale jest też powiedziane, że i Chrystus nie wstydzil się nazywać braćmi swoich naśladowców. Cóż to za szczęście, co za radość, co za błogosławieństwo!

„*Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże*”. To jest Boskie zmiłowanie, wielkie zmiłowanie, kiedy nie szczędził swojego Syna i posłał Go dla naszego odkupienia. Przez te litości apostoł Paweł prosi, „*abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbą waszą*”. I dalej mówi tak: „*A nie przypodobujcie się temu światu*” – zerwijcie z tym światem, nie bierzcie z niego wzorców; ani moda, ani nic innego niech was nie pociąga na tym świecie, bo świat przemija i pożądlivości jego przemijają, „*ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola*

Boża dobra, przyjemna i doskonała”. Przemienić się, to znaczy stać się innym, a gdy się staniemy innymi, wtedy dopiero doznamy rozkoszy, będziemy dowiadywali się, jak jest wola Boża, jaka ona jest przyjemna, jaka jest dobra. Apostoł Paweł nazywa tę ofiarę, którą czynicie, ofiarą żywą, świętą, przyjemną przed obliczem Bożym.

Jest to rozumna służba. Jeżeli na świecie ktoś się czemuś poświęca, a ludzie poświęcają się różnym rzeczom: bogactwu, zdobywaniu fortuny, popularności, ideologii, dobrze czynią, jeżeli tak uważają, ale służba Bogu jest najbardziej rozumną służbą z tego wszystkiego. Od tej pory trzeba będzie wykonać wiele pracy i włożyć w nią wiele wysiłku, aby

**Przymusowa ofiara
nikomu nigdy się nie
podołała, a tym bardziej
Panu Bogu.**

ta ofiara była żywa, żeby ona nie była bierna. Ofiara bierna znaczylaby tyle co: poświęciłem się i na tym poprzestaję. Nie, chrześcijanin nie może taki być. Chrześcijanin albo będzie szedł naprzód i tu trzeba wiele wysiłku i pracy, albo się będzie cofał. W miejscu chrześcijanin stać nie będzie. Jeśli nie chcecie się cofać, musicie podjąć wiele pracy, wiele wysiłku, wiele poświęcenia, wiele samozaparcia, a wtedy dopiero przy Bożej pomocy wasza ofiara będzie żywa. Trzeba wiele wysiłku do gorliwego czynienia woli Bożej. Ma to być ofiara święta. To, co czynicie, jest ofiarą świętą, ale pamiętajcie, że świętą ofiarę można zbezczerścić. Później może się ona stać ofiarą nieświętą.

Przeczytajmy o żalu Pana Boga, który w oczy wyrzucił to niewiernym ze Starego Testamentu. To może dotyczyć niejednego z nas, bracia i siostry. Ofiarę można splugawić. Pan Bóg może przemówić do nas tak, jak to zanotował prorok Malachiasz 1:6-8 – „*Syn ma w uczciwości ojca, a sługa pana swego; Jeślim tedy Ja ojcem, gdzież jest cześć moja?*” Co to znaczy? Nieraz tylko w niedzielę jesteście chrześcijanami, a cały tydzień, zamiast przynosić cześć i chwałę Panu Bogu może jeszcze przynosimy Mu ujmę. „*Jeślim Ja panem, gdzież jest bojaźń moja?*” Gdzie uszanowanie i bojaźń Boża? – pyta Pan zastępów. O kapłani, którzy lekce poważacie imię moje” – mówił

Pan do kapłanów Starego Testamentu, ale oni wzruszali ramionami: „*W czymże lekce poważamy imię twoje?*” Składamy w świątyni ofiary, ogień się pali, co możemy, to robimy i czego właściwie Pan Bóg od nas chce? Czego właściwie Pan Bóg ode mnie chce? Może niejedno chrześcijańskie serce tak powie. – Przecież jestem chrześcijaninem, poświęciłem się, nie kradnę, nie zabijam i czego właściwie Pan Bóg chce ode mnie?

Czytamy dalej: „*Którzy przynosząc na ołtarz mój ofiarę splugawioną, mówicie: Czemżeśmy cię splugawili? Tym, że mówicie: Stół Pański splugawiony jest. Bo gdy przywiodzicie, co ślepego jest, na ofiarę, izali to nie zła rzecz? I gdy przywiodzicie chore i chore, izali to nie zła rzecz? Ofiaruj to jedno książęciu twemu, obaczysz, jeżeli mu się to podobać będzie, a przyjmiełi twarz twoją, mówi Pan zastępów*”. Cóż Pan Bóg mówi do nich? Spróbuj ofiarować ślepego baranka, chromego albo kulawego i zanieś jakiemuś księciu. Czy cię nie wypędzi ze swojego domu, ze swoich progów i czy ci nie powie:

Precz ode mnie, lekceważysz mnie! Jeśli chcesz coś przynieść, to przynieś to, co masz najlepszego. Niestety w narodzie izraelskim było tak, że przynosili Panu Bogu ofiary kulawe, chore, ślepe. Ktoś mógłby powiedzieć, że przecież my dzisiaj nie przynosimy baranków – ani kulawych, ani ślepych. Otóż wasze ofiary, które dzisiaj czynicie, mogą być ofiarami i ślepymi, i kulawymi. Jaka to jest ofiara ulomna? Jest to poświęcenie połowiczne, jeżeli ktoś tylko częściowo się poświęca, a w środku, w sercu myśli sobie – dla siebie też coś zostawię. To jest ofiara kulawa. Pan Bóg takiej ofiary nie przyjmie. Przed oblicze Boże z taką ofiarą nie przychodzimy, bo skoro człowiek nie przyjąłby takiej ofiary to tym bardziej Pan Bóg takiej ofiary przyjąć nie może. Poświęcajcie ofiarę całego serca, całe serce, a nie pół serca. „*Będę miłował Pana Boga z całego serca, z całej myśli, z całej siły, z całej duszy, a bliźniego swego jak siebie samego*” – gdy tak ofiarujemy, to będzie to ofiara pełna. Taką ofiarę Pan Bóg przyjmie.

Ofiara ślepa to taka, którą ofiaruje ktoś, kto nie rozumie woli Bożej, nie rozumie swego poświęcenia. To jest ofiara ślepa – on poświęca się Bogu, ale nie rozumie, co to znaczy. To tak, jakby przyprowadził ślepego baranka. Pomiedzy chrześcijanami na całym świecie składa się ślepych ofiar. Czy Pan Bóg może przyjąć takie ofiary? Czy są mile przed obliczem Bożym? Czy na przykład umartwianie się, biczowanie, zamykanie w murach klasztornych albo poświęcanie się do życia ziemskiego (bo ja, Panie Boże, chcę żyć tu, na ziemi, Ty mi masz dać życie tutaj, ja nie chce do Kościoła, ale się poświęcę) – to nie są ofiary ślepe? Takich ofiar Pan Bóg nie przyjmie.

Ofiara przyjemna Bogu pokazana jest w kadzidle, a kadzidło to modlitwy świętych, które

od tej pory mają być zasylane Bogu. Pamiętajcie, że od tej pory macie wielki przywilej, wielką łaskę – możecie przystępować do tronu naszego Ojca Niebieskiego i o każdej porze dnia i nocy, co dzień i co noc przybliżać się i do Niego; nie martwicie się, że On się

**Nieraz tylko w niedzielę
jesteśmy chrześcijanami,
a cały tydzień, zamiast
przynosić cześć i chwałę
Panu Bogu może jeszcze
przynosimy Mu ujmę.**

czymś zmęczy albo was odrzuci. W Psalmie 141:1-3 czytamy: „*Panie! wołam do ciebie, pośpiesz się do mnie: posłuchaj głosu mego, gdy wołam do ciebie*” – tak modlił się Dawid. „*Niech będzie przyjemna modlitwa moja, jako kadzidło przed obliczem twoim, a podnoszenie rąk moich jako ofiara wieczorna. Panie! połóż straż ustom moim; strzeż drzwi warg moich*”. To powinno być waszym i nas wszystkich życzeniem: Wysłuchaj modlitwę, a modlitwa moja niech będzie przed obliczem Twoim jako kadzidło, mile Tobie. Psalmista mówi też, aby Pan na nasze usta położył straż. Gdy Pan Bóg położy straż, nigdy nie będziemy mówili, co nam się podoba na żadnego brata i na żadną siostrę, nie powiemy nic złego na przyjaciela i na nieprzyjaciela. Jeśli nie będziemy mieli nic dobrego do powiedzenia, to przede wszystkim nie powiemy niczego złego. Pamiętajmy, że to będzie bardzo mile przed Panem, taka ofiara na pewno Panu Bogu się podoba i podobać będzie.

Śpiewajcie na chwałę Panu jak najwięcej pieśni. Chlubcie się Imieniem Jego wszędzie, gdziekolwiek się znajdziecie. To będzie bardzo przyjemne przed obliczem Bożym. Nie wstydzicie się Chrystusa; Prawdy nikt się nie powstydzil i wstydzic się nie ma powodu. Niech się wstydzą ci, którzy wierzą komu innemu. Od dzisiaj każdego dnia macie pozostawać w tym chrzcie. Od tej chwili, pamiętajcie! Nie będzie to chrzest tylko „chwilowy”, ale rozpoczynacie chrzest, który trwać będzie aż do śmierci i w tym chrzcie macie stale pozostawać. Tak rozumiał Chrystus Pan, a wy chrzciecie się chrztem Chrystusowym, jak czytaliśmy. Zjrzyjmy do Ew. św. Łukasza 12:50. Na krótko przed śmiercią Jezus powiedział: „*Aleć mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona*”. Chrzest naszego Pana zakończył się na krzyżu. Na początku wspomnieliśmy słowa Pana: „A ja, gdy będę podwyższony (kiedy się zakończy mój chrzest) wtedy w wielkiej miłości was wszystkich pociągnę”. Pamiętajcie i wy – rozpoczyna się wasz chrzest. Ten, który dzisiaj czynicie, to tylko symboliczny chrzest. To jest symbol, ale rzeczywisty chrzest będzie trwał aż do waszej śmierci. Dla niektórych może on trwać rok, pięć, dziesięć lat, a może i więcej. Nie wiemy, jak długo jeszcze ten stary świat potrwa, ale wasz chrzest będzie trwał aż do śmierci. Symboliczny, wodny chrzest jest tylko zewnętrznym znakiem i wyrażeniem chrztu wewnętrznego, który jest chrztem ducha. To, co dziś czynicie, to tylko okazanie na zewnątrz tego, co wierzycie i tego, że już jesteście ochrzczeni chrztem ducha. Teraz tylko na wewnątrz okazujecie to, co w sercu czujecie, jak jesteście poświęceni w sercu, osobiście wewnątrznie przekonani i przeobrażeni przez ducha. Jest to przemiana i nowe postanowienie trwania i wykonywania woli Bożej.

Chrzest wodny jest bramą do zgromadzenia, przepuszcza razem i pszenicę, i kąkol. My nie mamy prawa zaglądać do waszych serc i nie życzyłbym sobie nawet, żeby ktoś zaglądał do mojego serca. Od tego jest Bóg i Chrystus. Oni znają moje serce. My jedni drugim do serc

nie zaglądamy i wy nie zaglądacie. My was przyjmujemy jak najbardziej jako tych, którzy starają się z serca czynić poświęcenie i bramy zgromadzeń będą dla was szeroko otwarte. I tu apeluję do braterstwa – gdziekolwiek ci dzisiaj ofiarowani się zwróca, otwórzcie swoje serca, otwórzcie bramy, bo to są nowonarodzone niemowlęta, otoczone ich opieką, a za to na pewno otrzymacie błogosławieństwo i Pan was wynagrodzi. Nie starajcie się ich odsuwać, ale raczej, jeżeli miłujecie, okażcie to tym, którzy uczynili dzisiaj ten krok poświęcenia. Chrzest wodny, jak już powiedzieliśmy, jest bramą tylko do zgromadzenia, ale nie gwarantuje jeszcze wejścia do żywota wiecznego. Stwarza on jedynie możliwość chrztu ducha, tego rzeczywistego chrztu, który jest bramą do nieba i ten chrzest ducha przepuści tylko samą pszenicę. On nie przepuści kąkolu. Nie dziwny się więc trudnościom w naszych zgromadzeniach – chrzest wodny przepuścił tam i kąkol, są w nich i tacy, którzy przyjęli chrzest wodny, ale nie przyjęli chrztu ducha. Bądźmy jednak spokojni – w niebie będzie tylko prawdziwa pszenica.

Wstępujecie na wąską drogę samoofiary. O niej Pan Jezus powiedział: „*Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują*” – Mat. 7:13,14. I wy wstępujecie na wąską drogę. Jest to droga samo-

ofiarowania się. Wchodzicie przez ciasną bramę, bramę poświęcenia, samozaparcia. Nie da się tam iść w towarzystwie, lecz każdy sam, pojedynczo musi to czynić. Czynicie poświęcenie sami, osobiście i odpowiadacie tylko sami za siebie. My chcemy zdjąć z siebie całkowitą odpowiedzialność i na ile nas stać, przedstawiamy wam sprawę poświęcenia najlepiej, jak tylko nasze niedoskonałe usta są to w stanie wyrazić. Brama ta jest nie tylko wąska, ale powiedziałbym, że zarazem niska i macie przez nią przechodzić na kolanach, w modlitwie.

**To jest symbol, ale
rzeczywisty chrzest
będzie trwał aż do waszej
śmierci.**

Chrystus Pan także modlił się. Apostoł Paweł pisze o tej modlitwie naszego Pana – „Przezoż wchodząc na świat, mówi: Ofiary i obiaty nie chciałeś, aleś mi ciało sposobił. Calopalenia i ofiary za grzech nie upodobały się. Tedy m rzekł: Oto idę (na początku księgi napisano o mnie), abym czynił, o Boże! wołę twoją; Powiedziawszy wyżej: Żeś ofiary i obiaty, i calopalenia za grzech nie chciał, ani sobie upodobał, (które według zakonu bywają ofiarowane). Tedy rzekł: Oto idę, abym czynił, o Boże wołę twoją; znosi pierwsze, aby wtóre postanowił” – Hebr. 10:5-9. Taka powinna być i nasza modlitwa: „Boże, oto idę, abym czynił wołę Twoją”. Właśnie w takim usposobieniu serca przechodźcie przez ciasną bramę.

Wkraczacie na wąską drogę, drogę, jak już powiedzieliśmy, samoofiary. Od tej pory, drodzy braterstwo, ofiara wasza będzie trwała aż do śmierci. Pamiętajcie, że wchodzicie w społeczność z Panem. Usłudni aniołowie będą wam zawsze ku pomocy. Będziecie musieli toczyć walkę. Świat, ciało i szatan będą z wami prowadzili walkę, ale zawsze pamiętajcie, że mocniejszy jest ten, który jest za nami, niż ten, który jest przeciw nam. Jeżeli kiedykolwiek staniecie przed problemem, zdałoby się nie do pokonania, to nie czyńcie nic innego, tylko oczy wasze zwróćcie na Chrystusa, na Tego, który sam cierpiał i powiedział: Chryste, Ty któryś sam przechodził drogę poświęcenia, któryś przechodził te trudności, ratuj! I na pewno pomoc Boska będzie przy was.

Od tej pory macie włożyć na siebie zupełną zbroję chrześcijańską, stajecie się żołnierzami Bożymi, stale gotowymi do walki. Nie z ludźmi, nie z braćmi, jak niektórzy źle to rozumie i tylko ze wszystkimi by się klócili, walczyli. Nie, to nie o taką walkę chodzi, ale jak już powiedzieliśmy, ma to być walka z samym sobą, ze swoim ciałem, ze światem, z grzechem i ta największa walka – z Szatanem. Zbroję tę opisał apostoł Paweł w Liście do Efezów 6:13-18 – „A przezoż weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszyst-

ko wykonawszy, ostać się. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą i oblekwszy pancierz sprawiedliwości. I obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju. A nade wszystko wziąwszy tarczę wiary, którą byście mogli wszystkie strzały ogniaste onego złoźnika zagaśić. Przyłbicę też zbawienia weźmijcie i miecz Ducha, który jest słowo Boże! W każdej modlitwie i w prośbie modląc się na każdy czas w duchu, i około tego czując ze wszelką ustawiczością i z prośbą za wszystkich świętych”. To jest zbroja chrześcijańska i w tej zbroi zawsze nam trzeba trwać.

Nigdy nie zbaczajcie z tej drogi, nie udawajcie się ani na prawo, ani na lewo, stale trwajcie w tym poświęceniu i w zażyłej łączności z Panem i braćmi. Od siebie mogę powiedzieć, że od chwili, gdy poznałem Prawdę, aż dotąd, w dalszym ciągu, nie chciałbym zerwać społeczności z Panem. Ci, którzy odchodzą, mówią, że nie zrywają społeczności, ale ci, którzy rozrywają społeczność z braćmi, oszukują samych siebie i innych. Nie zrywajmy społeczności z braćmi. Łączmy się, na ile to tylko moż-

**Wchodźcie przez ciasną
bramę, bramę
poświęcenia,
samozaparcia.**

liwe, bo to jest jedna rodzina Boża, a gdyby przysły jakieś trudności, to nie wadźmy się, ale klękajmy na kolana i wtedy trudności szybko miną i na pewno znów zabyłście szczęście, radość i błogosławieństwo w

nas samych, a zarazem w naszych zborach, domach, gdziekolwiek się znajdziemy.

Od tego wspaniałego celu już nie odstępujcie, nie oglądajcie się za światem. Kto po swoim poświęceniu odwraca się od Boga, takiego Pismo Święte nazywa zdrajcą. Czytamy w Psalmie 24:3-5 – „Któż wstąpi na górę Pańską? a kto stanie na miejscu świętem jego? Człowiek niewinnych rąk i czystego serca, który nie skłania ku marności duszy swej, a nie przysięga zdradliwie. Ten weźmie błogosławieństwo od Pana, i sprawiedliwość od Boga zbawiciela swego”. Czy zdajecie sobie sprawę, że gdyby ktoś się cofnął, pokazuje, że przysięgał zdradliwie. Nigdzie nie jest to pochwalone. „Zdrajca” to tak, jakby ktoś stał się Judaszem. Nie chciałbym tak tego nazywać, ale pamiętajcie, że tak już było za

pierwszego przyjścia Pana między Dwunastoma i tak trwa przez cały Wiek Ewangelii. Toteż was bardzo prosimy, z całego serca, nie cofajcie się, nie przysięgajcie zdradliwie, a gdyby ktoś nie był pewny swojego poświęcenia, niech cofnie się jeszcze teraz. Pan Bóg się za to nie pogniewa. Kiedy już uczynicie krok, okazecie przed wieloma świadkami swoje postanowienie, już nie ma odwrotu. Kto odchodzi od Pana i od Prawdy, ten przysięga zdradliwie. Pan Bóg uważa takiego za cudzołożnika. W Psalmie 73:27 czytamy – „*Gdyż oto ci, którzy się oddalają od ciebie, zginą; wytracasz tych, którzy cudzołożą odstępowaniem od ciebie*”. Nie myślę, aby ktokolwiek chciał być zdrajcą albo cudzołożnikiem, dlatego życzymy wam, aby Bóg Najwyższy, Stwórca wszechświata i Pan Jezus dodawali wam mocy, byście mogli zwycięsko kroczyć po tej wąskiej drodze.

Dolóżmy więc wszelkich starań. Całym sercem postanowiliśmy, że przy woli Bożej i pomocy będziemy się starali naśladować naszego Pana, gdziekolwiek On pójdzie. Jakakolwiek będzie Jego wola, tak będziemy się starali i my postępować, idąc za Nim. Chrystus Pan dał takie zapewnienie: „*Jeśli mnie kto służy, niechże mnie naśladuje, a gdzie ja jest, tam i sługa mój będzie; a jeśli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój*” – Jan 12:26. Jeśli ktoś służy Panu, uczcie go Ojciec i Pan go uczci i znajdzie się tam, gdzie jest Zbawiciel Jezus Chrystus.

Nie pozostaje mi nic innego tylko życzyć wam, aby Ojciec Niebieski uczcił was zgodnie z tym zapewnieniem. Jeśli wstępujecie w ślady naszego Zbawiciela, starajcie się służyć Mu z całego serca, a jeśli tak będziecie Mu służyć, to jest dla was obietnica: „*gdzie Ja będę tam i oni będą*”. Czy zdajemy sobie sprawę, braterstwo, jaka to będzie wspaniała chwila, kiedy na nasze powitanie wyjdzie Ojciec Niebieski, kiedy na nasze powitanie wyjdzie Pan Jezus, wszyscy święci aniołowie, wzbudzeni, którzy się znajdują poza wtórą zasłoną. Oto radość, oto szczęście, oto zasługa, oto nagroda dla tych wszystkich, którzy się poświęcili Bogu. I tego wam z całego serca życzę.

Teraz proszę o powstanie tych wszystkich, którzy się zdecydowali przyjmując chrzest. Staraliśmy się jak najlepiej przedstawić trudności tego poświęcenia, lecz widzę, że jesteście bohaterami i żadne trudności, które wskazałem nie odstraszyły was i to jest bardzo dobrze, bo Bóg ceni tylko bohaterów. Staraliśmy się jak najlepiej przedstawić to poświęcenie, ale żeby złożyć z siebie odpowiedzialność, a szczególnie, abym ja nie

był odpowiedzialny, ani nikt z braci, pozwolę sobie zadać wam kilka pytań, na które musicie sami odpowiedzieć:

- 1) Czy wierzysz w Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa jako swojego Odkupiciela?
- 2) Czy czujesz, że jesteś grzeszny i że Chrystus po to musiał przyjść na padół ziemski, aby złożyć z siebie ofiarę odkupienia za ciebie? Czy w to wszystko wierzysz?
- 3) Czy wierzysz, że cały świat jest w grzechu położony, że kiedyś świat był stworzony doskonałym, że nasi pierwsi rodzice byli doskonali, lecz dlatego, że przekroczyli prawo Boże, stali się grzesznymi i dlatego Chrystus Pan Jezus musiał przyjść, złożyć ofiarę nie tylko za ciebie, ale i za cały rodzaj ludzki. I to jest wielka ofiara poświęcenia się. W niej pokazana jest wielka miłość Boża, którą Pan Bóg objawił przez swego Syna.
- 4) Czy wierzysz, że kiedyś przyjdzie Królestwo Boże, które jest sprawiedliwość i radość? Czy w to wierzysz?
- 5) Czy postanowiłeś zerwać z grzechem i od tej pory nie będziesz grzeszył, od tej pory będziesz się starał zbliżyć do Boga z całego serca?
- 6) Czy czynisz to z własnej woli, czy zostałeś namówiony przez kogoś? Czy czynisz to z własnej nieprzymuszonej woli?

Jeżeli tak, to nie pozostaje mi nic innego tylko podać wam swoją braterską dłoń i oczywiście złożyć wam najserdeczniejsze życzenia. Niech Bóg Najwyższy ma was w swojej opiece i wzmacnia was na duchu.

Amen



Jeśli wstępujecie w ślady naszego Zbawiciela, starajcie się służyć Mu z całego serca.

Pytanie do Autora**Jeszcze o... „Braciach Pana Jezusa”**

Zamieszczane w „Na Straży” teksty często bywają przyczynkiem do podjęcia własnych, samodzielnych już badań i dociekań nad jakimś interesującym problemem. Bywa, że pojawiają się pytania, którymi byłoby dobrze podzielić się z autorem, który pisząc tekst korzysta siłą rzeczy z wielu opracowań i materiałów źródłowych, a z powodu ograniczonych przecież ram artykułu, nie wszystko można w nim zawrzeć. Stąd też wzięła się wymiana myśli pomiędzy Autorem artykułu, br. Adolfem Dębskim, i jednym z Czytelników. Ponieważ sądzimy, że dyskusja jest ciekawa i znacznie poszerza omawianą w artykule problematykę, zamieszczamy, za uprzejmą zgodą obu Braci, jej obszernie fragmenty (skrótły redakcyjne zaznaczono [...]).

Redakcja

Z listu do Redakcji:

Podczas czytania artykułu br. Dębskiego „Bracia Pana Jezusa” (Na Straży 2/2003 str.63-69) zastanowiły mnie dwie sprawy:

1. Br. Dębski [...] sugeruje, że Maria, matka Jezusa, nie rozumiała posłannictwa swego syna. Píše on na str. 63/64:

„Jest prawdopodobne, że to właśnie około tego czasu Maria i bracia Pana pragnęli z Nim porozmawiać. Może chcieli Go napomnieć. Poradzić Mu, aby zaprzestał swojego głoszenia”. Dalej, na str.64, Autor píše: „Zapewne matka Jezusa co dzień o Nim rozmyślała. Wiedziała, że miał On szczególne zadanie do wykonania. Nie rozumiała jednak obrotu wydarzeń. Nie spodziewała się, że jej syn napotka tak wielką opozycję kapłanów i faryzeuszów, zostanie aresztowany i wydany na śmierć, i to śmierć krzyżową”.

Nie rozumiem Autora. Jak matka Jezusa, która była często w pobliżu Jezusa i słyszała zapewne Jego wypowiedzi o śmierci, miała nie rozumieć Jego misji? Symeon w swym prorocztwie mówi do Marii: „I aby były ujawnione myśli wielu serc; także twoją własną duszę przeniknie miecz” (Łuk. 2:35). Wiemy, że Maria „składała do serca” wszystko, co dotyczyło jej syna. Może więc, inaczej niż sądzi Autor, matka Pana starała się zawsze Mu pomóc, wesprzeć w Jego misji. Bracia Jezusa rzeczywiście nie rozumieli Go, ale Maria? Stąd tak negatywne mniemanie?

Drugie zagadnienie to brak ostatecznego wyjaśnienia przez Autora kwestii rodzeństwa Jezusa. Porównajmy wersety.

1. Mat. 13:55: „Czyż nie jest to syn cieśli? Czyż matce jego nie jest na imię Maria, a braciom jego Jakub, Józef, Szymon i Juda?”

Mar. 6:3: „Czy to nie jest ów cieśla, syn Marii, i brat Jakuba, i Jozesa, i Judy, i Szymona? A jego siostry, czyż nie ma ich tutaj u nas? I gorszyli się nim.”

2. Mat. 27:56: „Wśród nich była Maria Magdalena i Maria, matka Jakuba i Józefa, i matka synów Zebedeuszowych.”

Mar. 15:40: „Były też niewiasty, które się przypatrywały z daleka, między nimi Maria Magdalena i Maria, matka Jakuba Mniejszego i Jozesa, i Salome.”

Zastanawia mnie zbieżność imion. Wśród braci Jezusa (wersety z p. 1) wymienieni są Jakub i Józef (lub Jozes), zaś wśród dzieci Marii, matki Jakuba Mniejszego (wersety z p. 2), są także Jakub i Józef (Jozes). Czyżby zbieżność imion? A może tą Marią jest matka Jezusa – wówczas Jakub Mniejszy byłby bratem Jezusa [...].

Odpowiedź br. Adolfa Dębskiego:**Zagadnienie pierwsze**

Aby zrozumieć powyższe zdania, należy znać ich podłoże, którym jest ówczesny kontekst narodowy, oraz kontekst rodzinny, odnoszący się do Marii i jej szczególnego stanowiska ze względu na cudowne poczęcie Jezusa i na obietnice Boże związane z Jego narodzeniem.

Kontekst narodowy stanowił fakt, że już w czasach narodzenia Pana oczekiwano wyzwolenia Jerozolimy z jarzma rzymskiego przez ustanowienie obiecanego Królestwa Mesjańskiego (Łuk. 2:38). To oczekiwanie spotęgowało się w Marii, kiedy anioł powiadomił ją, że to ona porodzi tego Wyszwoźdźciela (Łuk. 1:32,33). Oczekując królestwa, wiedziała, kto będzie królem: jej własny syn.

Żydzi oczekiwali ludzkiego króla, z ludzką chwałą, na podobieństwo przeszłej chwały niektórych królów izraelskich. Takie były później oczekiwania uczniów Pana (Łuk. 24:21). Takie były również, moim zdaniem, oczekiwania Marii. Stąd, kiedy Pan wystąpił ze swoją misją, logicznym było wnioskować, że On zjedna sobie cały naród żydowski, stanie na jego czele i wyzwoli go z okupanta. Tymczasem sprawy nie kształtowały się w tym kierunku. Pan prowadził wyodrębnioną działalność, wobec której powstała opozycja ze strony kapłanów, faryzeuszów, starszych. Opozycja powstała także we własnej rodzinie Jezusa. Bracia Jego nie uwierzyli w Niego (Jan 7:5). Czy przyłączyli się oni do innych krewnych, mówiąc: „Szaleje” (Mar. 3:21), nie jest jasno powiedziane; wszakże byli niektórzy tacy krewni, którzy chcieli powstrzymać Jego działanie; najwidoczniej przemocą chcieli Pana do tego zmusić. Napisano, że chcieli Go „*pojmać*” (Mar. 3:21). W Biblii „NBS” (Nowa Biblia Segond) figuruje notatka wskazująca, że ten sam czasownik grecki przetłumaczony na „*pojmać*” oznacza po francusku „*(faire) arreter*”, to znaczy „*(sprawić) aresztowanie*” – jak np. w sprawie uwięzienia Jana Chrzciciela przez Heroda (Mar. 6:17).

To wskazuje na silne napięcie w rodzinie i daje pojęcie o wpływach, jakim podlegała Maria. To mogło ją tylko niepokoić i rodić w jej umyśle wiele pytań. I tak, można zrozumieć jej pójście* (Mat. 12:46-50) na spotkanie z Panem wraz z pozostałymi synami, aby porozmawiać z Nim, może, aby „*Go napomnieć*”, może, aby „*poradzić Mu, aby zaprzestął swojego głoszenia*”.

Poza tym, o ile On miał „*wkrótce*” zapowiadać, jak się spodziewano, wyzwolić naród, to powinien zostać przyjęty przez klasę sprawującą władzę: przez kapłanów, starszych miasta, Sanhedryn... Tego mogła się spodziewać Maria. Stąd zdanie: „*Nie spodziewała się, że jej syn napotka tak wielką opozycję kapła-*

nów i faryzeuszy, zostanie aresztowany i wydany na śmierć, i to na śmierć krzyżową”.

Tego nie spodziewali się także uczniowie z Emmaus, więc wyznali jasno: „*A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela*” – Łuk. 24:21 (BT).

Możemy zrozumieć, że i Salome, matka synów Zebedeuszowych, Jakuba i Jana, nie spodziewała się tego, kiedy przyszła do Jezusa z prośbą, aby w królestwie jeden z jej synów siedział po prawicy Pana, a drugi po lewicy – Mat. 20:20,21.

Nie spodziewali się tego widocznie i ci z uczniów, którzy wołali: „*Hosanna, błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim! Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przyszło w imieniu Pańskim! Hosanna na wysokościach!*” – Mar. 11:9,10.

To tłumaczy zdanie: „*Ale wydarzenia nie kształtowały się w tym kierunku*”, bo to nie był kierunek przez Boga przewidziany.

To jest *podłoże*, na którym się opierają myśli z artykułu „*Bracia Pana Jezusa*” zamotowane powyżej.

A zatem, czy Maria miałaby nie rozumieć misji Pana?

Ona rozumiała dobrze misję Jezusa, ale dopiero, gdy otrzymała ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Przedtem, aczkolwiek miała znajomość pewnych rzeczy dotyczących misji Pana, na przykład co do Królestwa Mesjańskiego, były jednak sprawy, których jeszcze nie rozumiała. Moim zdaniem były to kwestie, które mogły być rozumiane tylko przez otrzymanie ducha świętego w sensie spłodzenia do nowej natury. Pokazuje to przykład apostołów.

Zwróćmy uwagę na apostoła Piotra. On nie widział potrzeby śmierci Pana i zganil Go, kiedy Pan przepowiedział swoją śmierć i zmartwychwstanie. Otóż słowa Piotra brzmiały: „*Zmiłuj się sam nad sobą, Panie!*

* Odnośnie Mat. 12:46-50: Komentarz zawarty w „Nouveau Dictionnaire Biblique” (Nowy Słownik Biblijny) str. 477, prawa szpalta. **Tłumaczenie z jeż. francuskiego:** „Podczas, gdy Mistrz uczył używając podobieństw, matka i bracia Jezusa chcieli z Nim porozmawiać. **Może pragnęli odwrócić Go od niebezpiecznej kariery.** Powtórzył im, że duchowa więź, która łączyła Go z Jego uczniami, przedstawiała większą wartość niż wszelka więź ludzka. „*Albowiem ktobykolwiek czynił wolę Ojca mojego, który jest w niebieszech, ten jest bratem moim, i siostrą, i matką*”.

Nie przyjdzie to na cię” – Mat. 16:22. On nie pojmował wówczas konieczności śmierci Pana za grzechy świata, jako okup za wszystkich. *Było to przed Golgotą.*

Później, pisząc do braci, Piotr głosi, że: *„Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga, umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem”* – 1 Piotra 3:18. I jeszcze: *„Wiedząc, iż nie skazitelnymi rzeczami, srebrem albo złotem, wykupieni jesteście od marnego obcowania waszego, od ojców podanego, ale drogą krwią, jako baranka niewinnego niepokalanego, Chrystusa”* – 1 Piotra 1:18,19. *Było to już po zesłaniu ducha świętego.*

Pamiętamy, co Pan powiedział apostołom podczas swojej misji: mówił im, że miał jeszcze wiele rzeczy do powiedzenia, ale oni nie mogli jeszcze ich znieść i zrozumieć. Lecz powiedział też, że *„kiedy przyjdzie on Duch Prawdy, wprowadzi ich we wszelką prawdę... i przysze rzeczy im opowie”* – Jan 16:12,13. Czytamy ponadto: *„Lecz pocieszyciel on, Duch Święty, którego pošle Ojciec w imieniu moim, onci was nauczy wszystkiego, i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział”* – Jan 14:26. Jeżeli dla apostołów istniały rzeczy, dla zrozumienia których koniecznym był duch święty, to wydaje się logicznym wnioskować, że i dla Marii konieczne było otrzymanie tego samego ducha świętego dla zrozumienia tych samych głębszych rzeczy.

Można by tutaj powiedzieć, że Maria stanowiąca wyjątek, bo duch święty zstąpił na nią trzydzieści trzy i pół roku przedtem, przy poczęciu Jezusa (Łuk. 1:35). To prawda, lecz przy poczęciu Pana sprawa była inna. Ówczesne zstąpienie ducha świętego na Marię odbyło się wyłącznie celem spłodzenia Jezusa do natury ludzkiej w łonie Marii. Celem Bożym nie było wówczas, aby spłodzić Marię z ducha świętego do natury duchowej, i Maria nie została wtedy osobiście spłodzona do natury duchowej, bo nie był to jeszcze, z doktrynalnego punktu widzenia, właściwy na to czas. Przed spłodzeniem kogokolwiek z rasy ludzkiej do natury duchowej, aby zaistniała możliwość przynależności do Kościoła, konieczne było zastosowanie za-

ślugi ofiarniczej śmierci Pana za Kościół. To stało się, kiedy Pan wstąpił do nieba, już po zmartwychwstaniu, i okazał się przed obliczem Boga „za nami” (Hebr. 9:24). Wówczas ofiara Kościoła mogła być i została przyjęta przez Boga. Na dowód jej przyjęcia duch święty został wylany dla całego Kościoła, a pierwszymi, którzy go otrzymali, byli apostołowie i uczniowie, oczekujący na to wydarzenie w Jerozolimie. Ci wszyscy – a była wśród nich także Maria (Dzieje Ap. 1:13,14) – zostali spłodzeni do natury duchowej i otrzymali zrozumienie tych głębszych rzeczy Bożych wspomnianych przez Pana (Jan 16:12).

Jasne dla mnie jest, że od tego czasu Maria rozumiała w pełni znaczenie tych rzeczy, które zachowywała wcześniej w swoim sercu, i wprowadzona została we wszelką prawdę przez Pocieszyciela, tak jak apostołowie i pozostali bracia i siostry.

To oznacza, moim zdaniem, że od tego czasu dokładnie rozumiała ona ważność i konieczność śmierci okupowej Pana, jak również fakt, że Pan umarł na krzyżu jako przeklęty – bo przeklęty każdy, który wisi na drzewie – aby wyzwolić naród izraelski od przekleństwa Zakonu (Gal. 3:13).

Od tego czasu również mogła zrozumieć, i według mnie rozumiała, znaczenie przymierzy, Cieni Przybytku. Uważałbym, że wtenczas Maria pojęła znaczenie Królestwa Mesjasza, to że składa się ono z dwu faz, niebiańskiej i ziemskiej, i że niebiańska faza składa się z powołanych tak z Żydów, jak i z pogan. Wtenczas także, jak sądzę, rozumiała ona, że to Królestwo ustanowione ma być dopiero po wyborze i skompletowaniu Kościoła, po upływie dłuższego okresu czasu, a nie za jej czasów, jak spodziewali się naród i uczniowie, a pewnie i ona sama. Te punkty stanowiły bezsprzecznie **niektóre z tych wielu rzeczy**, które Pan miał na uwadze, kiedy mówił uczniom, że nie byli jeszcze zdolni ich zrozumieć. Uważam też, jak już wspomniałem, że wówczas byłyby one trudne do pojęcia i dla Marii.

Proroctwo Symeona:

„(I twoją własną duszę miecz przeniknie,) aby myśli z wielu serc objawione były” można skomentować następująco:

„**Miecz przeniknie**” – według Komentarza „*Expanded Biblical Comments, 1879-1916*” (*Poszerzony Komentarz Biblijny*) słowa te „*odnoszą się do tragicznej śmierci Chrystusa i do wprowadzonego przez nią doświadczenia wiary*”.

Zauważmy, że ten komentarz mówi o **tragicznym** charakterze śmierci Pana cierpiącego na krzyżu i o wprowadzonym przez nią doświadczeniu wiary. **Nie ma tu mowy o charakterze doktrynalnym** śmierci Pana: **jako ceny okupu za grzechy ludzkości**. Zatem nie wynikałoby z komentarza, że można odwołać się do tej wypowiedzi, aby udowodnić, że Maria wiedziała, gdy Pan umierał, że On umiera za grzechy świata.

Natomiast gdy zastosujemy słowa Symeona wprost do Marii („*I twoją własną duszę miecz przeniknie*”), to zauważamy, że przepowiedział on ogrom boleści, jaką Maria odczuła w swym sercu na widok swego pierworodnego syna, Pana cierpiącego i umierającego na krzyżu.

„**Były objawione**” – [„*aby myśli z wielu serc objawione były*” – Łuk. 2:35]

„Aby było dowiedzione, którzy okażą się wiernymi żołnierzami krzyża Chrystusowego, a którzy nimi nie są” – Z 94-223, taki jest komentarz wyciągnięty z polskiego „Komentarza”.

Czytelnik wspomina jeszcze, że: „Maria składała do serca wszystko, co dotyczyło jej syna.”

Tak było, i tu możemy widzieć jej przywiązanie do spraw Bożych i jej miłość do Pana. To, że czyniła ona cokolwiek mogła, aby pomóc Panu, jest bezsprzeczne. Najlepszym dowodem było jej stanięcie obok Niego, cierpiącego, w ostatnich chwilach Jego życia jako człowieka. Ten gest był dla Pana miłym, pocieszającym wonnym kadzidłem.

Wiemy, że Maria miała charakter wyjątkowy, bardzo podobający się Bogu, gdyż Pan Bóg ją wybrał, aby była matką Jezusa. To wiele znaczyło.

Dlatego proszę nie dopatrywać się negatywnych mniemań z mej strony względem niej i zauważyć, że staram się, by mój komentarz był rzeczowy, biorąc pod uwagę ówczesny kontekst narodowy i rodzinny co do Marii, jak też i stronę doktrynalną.

Zagadnienie drugie

Czytelnik cytuje następujące wersety:

1. Mat. 13:55; Mar. 6:3

2. Mat. 27:56 i Mar. 15:40

i pisze: „Zastanawia mnie zbieżność imion; wśród braci Jezusa (wersety z p. 1) wymienieni są Jakub i Józef (lub Jozes), zaś wśród dzieci Marii, matki Jakuba Mniejszego (wersety z p. 2); są także Jakub i Józef (Jozes). Czyżby zbieżność imion? A może tą Marią jest matka Jezusa; wówczas Jakub Mniejszy byłby bratem Jezusa”.

[...] Okazuje się, że **chodzi tu naprawdę** o zbieżność imion. Wówczas imiona te cieszyły się popularnością w narodzie izraelskim. Zresztą i dzisiaj są popularne w chrześcijaństwie.

Czytelnik zapytuje: „A może ta Maria jest matką Jezusa; wówczas Jakub mniejszy byłby bratem Jezusa.”

W takim wypadku należałoby rozumieć, że mężem Marii, matki Jezusa, byłby Alfeusz (inaczej nazwany Kleofasz), bo ojcem Jakuba mniejszego był Alfeusz (Mat. 10:3). Jednak Pismo Święte pisze, że mężem Marii, matki Jezusa, był Józef (Mat. 1:20).

Biblia wspomina też, że Maria, matka Jezusa, **miała 4 synów poza Jezusem:** Jakuba, Józefa, Szymona i Judasa. Natomiast o Marii, żonie Alfeusza, wspomniano jako o **matce 2 synów:** Jakuba i Józefa.

Co więcej, gdy chodzi o **Marię, matkę Jezusa**, jest ona zawsze **jasno zidentyfikowana**, tak że nie ma żadnej wątpliwości co do niej w tekstach, gdzie mowa o niej (na przykład: Jan 19:25; Mat. 12:47,48). A **tutaj jest wątpliwość zbyt wielka**, żeby w Ewangelii Marka 15:40 była mowa o matce Jezusa.

Poza tym, **byłoby trudne do przyjęcia**, aby Marek, wspominając synów matki Jezusowej, **nie wspomniał samego Pana! Nie do przyjęcia!**

Warto jeszcze wspomnieć o **skrzyni służącej do przechowywania kości zmarłych**, o której odkryciu mówiono w zeszłym roku i na której był wykuty opis po aramejsku: „**Jakub, syn Józefa, brat Jezusa**”. Według **specjalisty ówczesnych języków**, ten opis byłby z roku 63 i istnieje duże **prawdopodobieństwo**

stwo, że tu chodzi naprawdę o Jakuba, brata Pana Jezusa i syna Józefa.

Idąc dalej, gdyby Maria, matka Jakuba Mniejszego, była zarazem matką Jezusa, to jeden z braci Pana byłby apostołem. W takim wypadku niektóre wiersze biblijne wymagałyby sprostowania. Jakub Mniejszy, kiedy został obrany na apostoła, wierzył w Pana. Trudno przyjąć, że Pan obrałby na apostoła człowieka niewierzącego w Niego. W Ewangelii Jana 7:5 powinno być więc zaznaczone, że bracia Pana, oprócz Jakuba Mniejszego, nie wierzyli w niego. Pewnego sprostowania wymagałyby również wiersze 13 i 14 z pierwszego rozdziału Dziejów Ap. Te wersety wyodrębniają jasno apostołów i odróżniają ich od braci Pana. Określenie „bracia Pana” odnosi się do wszystkich braci Pana. Jakieś sprostowanie powinno informować, że „Jakub Alfeuszowy” z 13-tego wersetu byłby bratem Jezusa, a zatem, że należy rozumieć, iż on nie wchodzi w skład „braci Pana” wspomnianych w wierszu 14-tym, bo już jest wymieniony w wierszu 13-tym.

Dalej, jeżeli Jakub Mniejszy i jego brat Joses byłiby braćmi Pana, ale synami Alfeusza, kto byłby ojcem dwóch pozostałych braci Jezusa (Szymona i Judasa): Józef czy Alfeusz? Do tego czasu rozumieliśmy, że Józef, cieśla, był ojcem tych czterech braci i to zrozumienie ma poparcie w Ewangelii Mateusza 1:25 i 13:55.

Konkluzja:

Nie wydaje się prawdopodobne, aby Maria wspomniana przez Marka (15:40) była

Marią – matką Jezusa i aby Jakub Mniejszy i Joses, również wspomniani w tym wierszu, byli synami Marii, matki Jezusa i braćmi Pana.

Te wszystkie trudności znikają, gdy przyjmuje się teksty biblijne takimi, jakimi one są, wskazując w danym wypadku, że istniała jedna rodzina: Józef z żoną Marią, matką Jezusa i czworga innych synów, jak i matką córek, a także druga rodzina: Alfeusz (inaczej zwany Kleofasem), z Marią, jego żoną, która była matką Jakuba i Josesa. [...]

br. Adolf Dębski

Encyklopedyczny Słownik Biblijny, Aleksander Wetphal, II tom, str. 115, 1-sza szpalta.

Tłumaczenie z jęz. francuskiego:

„Bez wątplenia, kariera Jezusa, której wizję przedstawili przed nią, **tak odmienna od tego, czego miano się spodziewać** z perspektywy mesjanicznej, **mogła wprawić ją w głęboki podziw. Jest to analogia Jana Chrzciciela**, który posłał [uczniów, dodane], aby się spytali Jezusa: „**Tyżeś jest tym, który ma przyjść?**” (Mat. 11:3; Łuk. 7:19). **Lecz zabieg, niosący w konsekwencji** to bolesne stwierdzenie: „Kto jest moją matką i którzy są moi bracia?”, okazał się dla wielu dobrych **umysłów nie do pogodzenia** z zachowywanymi przez Marię wspomnieniami z dzieciństwa, które, jak świadczy Ewangelia, rozważała w swym sercu (Łuk. 2:19)”.

Proszę zauważyć, że komentarze w artykule „Bracia Pana Jezusa” harmonizują z powyższymi dwoma wyciągami.

(Wytłuszczenia w powyższym tekście br. A. Dębski.)

Poszukiwanie Prawdy

Jako szukający Prawdy mamy do wyboru dwie metody jej poznania. Jedna polega na czynieniu poszukiwań pośród wszystkich poglądów oferowanych przez rozmaite grupy religijne i wylądowaniu z każdej tych elementów, które uznamy za prawdę. Byłaby to praca bez końca. Trudności, jakie napotkalibyśmy posługując się tą metodą, wynikałyby z naszego wypaczonego i tendencyjnego osądu lub różnorodnych uprzedzeń – a kto im nie podlega? (...) Ta metoda doprowadziłaby do labiryntu dezorientacji i zamętu. Druga metoda polega na pozbyciu się wszelkich uprzedzeń i pamiętaniu o tym, iż nikt obecnie nie może się dowiedzieć więcej o planach Boga, niż On objawił w swoim Słowie, i o tym, że objawił je cichym i pokornego serca. Jedynie w takim duchu możemy gorliwie i szczerze starać się o kierownictwo i wskazówki Słowa, a ów wielki Autor będzie nas prowadził do zrozumienia – w miarę nastawiania właściwego na zrozumienie czasu – poprzez nasze korzystanie z różnych pomocy dostarczonych przez Niego. Por. Efez. 4:11-16.

C. T. Russell „Boski plan wieków”

Ludwig Schneider

Jerozolima – punkt zapalny

To, co już dawno chcieliście wiedzieć o Jerozolimie

Brama Syjońska: Początek i wybranie Jerozolimy

Kto po raz pierwszy patrzy na Bramę Syjońską (hebr. Sza'ar Zijon), tego przerażają niezliczone ślady ostrzału, które, choć pochodzą z wielu wojen, zdają się wciąż krwawić, jakkolwiek większość z nich powstała w latach 1948-1967. Brama Syjońska, jak i cały mur, została zbudowana między rokiem 1537 a 1546 n.e. przez sultana Sulejmana. Kazał on wzniesić mur na poziomie murów z czasów herodiańskich. Tylko południowa część miasta uległa skróceniu. Dlatego też pomieszczenie, w którym miała miejsce ostatnia wieczerza i które za czasów Jezusa leżało w obrębie miasta, dzisiaj znajduje się poza murem je okalającym. Pod tym pomieszczeniem leży domniemany „grób Dawida”, dlatego Arabowie nazywają Bramę Syjońską *Baben-Nebi Daud*, czyli Brama proroka Dawida. Wciąż wielu pyta, jak to możliwe, że Góra Syjon nie leży na Wzgórzu Świątynnym. Pierwotnie Syjonem nazywano zdobytą przez Dawida twierdzę Jebuzytów, w której rezydował on jako król. Po zbudowaniu Świątyni przez Salomona określenie „Syjon” przewędrowało z miejsca, gdzie przebywała władza ziemską do siedziby władzy duchowej, na Wzgórze Świątynne *Moria*. Po zburzeniu Świątyni (70 r. n.e.) przeszło ono z kolei na dzisiejsze Wzgórze Syjońskie, tam bowiem żyli pierwsi chrześcijanie, którzy uważali się za „kamień żywej Świątyni”. Dlatego pierwszą synagogę żydowsko-chrześcijańską zbudowano z kamieni zburzonej Świątyni. Także pozostałości pierwotnych chrześcijan jerozolimskich znaleziono na Wzgórzu Syjońskim, gdzie żydowski świecznik i ryba jako znak rozpoznawczy chrześcijan hellenistycznych łączą się w *gwiazdę Dawida*.

W Biblii określenie *Syjon* przypisywane jest nie tylko Wzgórzu Świątynnemu, ale również Jerozolimie:

„Wprowadzisz je i wszczepisz je na górze dziedzictwa twego (Syjon), na miejscu, któreś ku mieszkaniu twemu sprawił, Panie; w świątyni, Panie, którą umocnią ręce twoje” – 2 Mojż. 15:17;

„Znajomy jest Bóg w Judzkiej ziemi, w Izraelu wielkie imię jego. W Salemie (wg tekstu autora Jerozolima – przyp. tłum.) jest przybytek jego, a mieszkanie jego na Syjonie” – Psalm 76:2-3;

„Ale choć wzgardził namiotem Józefowym, a pokolenia Efraimowego nie obrał, wszakże obrał pokolenie Judowe i górę Syjon, którą umiłował” – Psalm 78:67-68;

„...albowiem z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu” – Izaj. 2:3;

„I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syjońskiej” – Obj. 14:1.

CIĄGLE POJAWIA SIĘ PYTANIE:

Skąd wzięło się pojęcie „narodu wybranego” (hebr. *Am Segula*)? Czy Bóg rzeczywiście obrał naród żydowski i ziemię izraelską (*Eretz Izrael*) oraz Syjon, czyli miasto Jeruzalem (*Zijon-Jeruzalajim*)?

Nie do podważenia są słowa zapisane w 5 Mojż. 7:6-8: „Albowiem ty lud święty Panu, Bogu twemu; ciebie obrał Pan, Bóg twój, abyś mu był osobliwym ludem ze wszystkich narodów, które są na ziemi. Nie przeto, że was więcej nad inne narody, przyłączył się Pan do was i obrał was, gdyż was było najmniej ze wszystkich narodów; ale iż was umiłował Pan i strzec chciał onej przysięgi, którą przysiągł ojcom waszym, wywiódł was Pan ręką możną i wykupił was z domu niewoli, z ręki Faraona, króla Egipskiego”.

Przynależy to bowiem do Boskiej suwerenności – wybierać, kogo chce. Wybranie

oznacza jednocześnie oddzielenie wybranych od wielkiej masy.

Na początku Bóg stworzył dla dobra człowieka raj. Człowiek jednak zgrzeszył i wskutek tego został z raju wypędzony. Wraz z Setem (z niem. „ktoś w zastępstwie”) Bóg dał człowiekowi nową szansę. Ludzie jednakże znowu zawiedli, dlatego potop zgładził ludzkość – z wyjątkiem Noego i jego rodziny. Później Bóg dał ludzkości trzecią szansę. Korzystając z wolności obdarzania łaską, powołał On Abrahama i nakazał mu: „I rzekł Pan do Abrama: Wynijdz z ziemi twej i od rodziny twojej, i z domu ojca twego, do ziemi, którą pokażę. A uczynię cię w naród wielki i będę błogosławił, i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie; a przeklinające cię przeklinać będą; i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi” – 1 Mojż. 12:1-3.

W TYM MIEJSCU NALEŻY ZAPAMIĘTAĆ TRZY KWESTIE:

1. *Bóg wybrał Abrahama.* Wybrał go z niewyjaśnionych powodów. Był on pierwszą miłością Boga – pomimo tego, że nie był pozbawiony wad. Jest to częścią niezbadanej Bożej mądrości, której nie wolno nam, ludziom, poddawać w wątpliwość. Kto ośmiela się to robić, przeciwstawia się Boskiej woli. Z wyborem Abrahama łączy się także wybranie ziemi izraelskiej i ludu izraelskiego.

2. *Bóg wybrał ziemię, do której prowadził Abrahama.* To Bóg sam prowadził Abrahama do Kanaanu, do ziemi, którą później sam nazwał *Izraelem*. Nie był to wybór Abrahama, który przecież wcześniej nie znał tej ziemi. Pytanie: „Dlaczego Kanaan-Izrael, a nie jakiś inny kraj?” dotyka znowu Boskiej wolności, ostatecznie bowiem na ziemi i w niebie dzieje się Jego wola.

3. *Bóg wybrał Izaaka jako dziedzica obietnicy.* Chociaż pierwotnym synem Abrahama był Ismael, to jednak Izaak został ojcem narodu żydowskiego i dziedzicem obietnicy: „O Ismaela też wysłuchałem cię:

oto błogosławiłem mu i rozrodzę go, i rozmnożę go bardzo wielce. Dwanaście książąt spłodzi i rozkrzewię go w naród wielki. Ale przymierze moje utwierdzą z Izaakiem, którego tobie urodzi Sara o tym czasie w roku drugim” – 1 Mojż. 17:20-21.

BOŻE MYŚLI SĄ BOWIEM WYŻSZE NIŻ NASZE.

Apostoł Paweł podąża za tymi myślami w swoim Liście do Rzymian: „A tak nad kim chce, zmiłowywa się, a kogo chce, zatwardza” – Rzym. 9:18. Tym sposobem Boży wybór padł na Izaaka, a nie na Ismaela; na Jakuba, imię którego Bóg zmienił na Izrael, a nie na Ezawa.

O tym, że Boski wybór jest nieodwołalny, czytamy w następujących miejscach Pisma Świętego:

Sędz. 2:1– „Wywiodłem was z Egiptu i wywiodłem was do ziemi, o którąm przysiągł ojcóm waszym, i mówiłem: Nie wzruszę przymierza mego z wami na wieki”;

Izaj. 43:1-4 – „(...) o Izraelu! Nie bój się, bom cię odkupił! (...) Zaraz jakoś drogim uczyniony przed oczyma memi, jesteś uwielbionym, a Jam cię umiłował; przetoż dałem ludzi za cię i narody za żywot twój”;

Jer. 31:35-37 – „Tak mówi Pan, który daje słońce na światłość we dnie, postanowienie miesiąca i gwiazd na światłość w nocy; który rozdziela morze, a huczą nawałności jego; Pan zastępów imię jego. Jeśli odstąpią te ustawy od oblicza mego, mówi Pan, tedyć i nasienie Izraelskie przestanie być narodem przed obliczem mojem po wszystkie dni. Tak mówi Pan: Jeśli mogą być rozmierzone niebiosy z góry, a doścignione grunty ziemi na dole, tedyć i Ja całe odrzucę nasienie Izraelskie dla tego wszystkiego, co uczynili, mówi Pan”;

Rzym. 11:28-29 – „A tak według Ewangelii nieprzyjaciółmi są dla was; lecz według wybrania są miłymi dla ojców. Albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żaluje”.

Wskutek nie zważania na te Boże zapewnienia Żydzi zostali w 70 r. po Chrystusie

rozproszeni pomiędzy wszystkie narody. Gdziekolwiek się znaleźli, spoglądając w stronę Jeruzalem trzy razy dziennie modlili się o swój powrót na Syjon. Tak było już w czasie niewoli babilońskiej. Daniel otwierał okna na tę stronę, gdzie znajdowała się Jerozolima i trzy razy dziennie modlił się patrząc w kierunku tego miasta (Dan. 6:10). To samo mówi również Psalm 137:1,5 – „Nad rzekami Babilońskimi, tamesmy siadali i płakali, wspominając na Syon. Jeśliże cię zapomnę, o Jeruzalemie! niech zapomni sama siebie (NP „uschnie” – przyp. tłum.) prawica moja”.

Właściwy sens tych słów (eszkahech Jeruszalajim tiskach jemini) nie polega na tym, że prawa ręka ma fizycznie uschnąć, lecz na tym, że Żyd, który nie przejawia tęsknoty za Jerozolimą, traci swe prawa do przyszłych obietnic. Jego prawa umierają (usychają). Istniały trzy niebezpieczeństwa, że Żydzi się zasymilują: Po pierwsze, że złożą swe żydostwo dla kariery lub poczucia bezpieczeństwa; po drugie, że nie będą chcieli mieć nic do czynienia z żydostwem wskutek działań misjonarskich i po trzecie, że dla dzieci z mieszanych małżeństw żydostwo stanie się czymś obcym.

Jest fenomenem to, że lud żydowski egzystuje do dziś jako żydowski. Pomimo faraona, Amalekitów, Rzymian i Inkwizycji, pomimo gett i obozów koncentracyjnych, wojen o przetrwanie i arabskiego terroru: Naród żydowski żyje – am Izrael chai!, ponieważ Bóg obiecał, że Żydzi jako Żydzi (!) wrócą z rozproszenia na Syjon. Dlatego działania mające na celu odwrócenie narodu żydowskiego od żydostwa – zarówno asymilacyjne, jak i misyjne – nie powiodły się. Z zewnątrz wygląda to tak, że Żydzi trzymali się swych zwyczajów, w rzeczywistości jednak to Bóg za pomocą zwyczajów biblijnych trzymał ich przy żydostwie.

Codzienne modlitwy w kierunku Syjonu, pielęgnowanie przywołujących na pamięć Jerozolimę świąt pielgrzymich pozwalały Żydom z diaspyry ciągle na nowo odradzać w sobie tęsknotę za Syjonem. I tak z tego religijnego syjonizmu, który naród żydowski pielęgnował przez 1800 lat, zrodził się w

roku 1897 na I Kongresie Syjonistycznym w Bazylei syjonizm polityczny, który zapoczątkował powrót rozproszonych Żydów do ojczyzny.

Nie tylko Żydzi, jak wiedeński dziennikarz Teodor Herzl czy Max Bodenheimer – filantrop z Kolonii, ale również zdecydowani chrześcijanie, tacy jak brytyjski pastor William Hechler czy założyciel Czerwonego Krzyża, Szwajcar Henry Dunant, stanęli w oparciu o przekonania biblijne po stronie syjonistów po to, by naród żydowski otrzymał swoją ojczyznę w obranej przez Boga ziemi.

Nie tylko Żydzi wracają na Syjon, wraca tam także Bóg, jak zapisane jest u Zachariasza 1:14-17: „Tak mówi Pan zastępów: Zapaliłem się za Jeruzalemem i za Syonem gorliwością wielką. A gniewam się bardzo na te narody, które używają pokoku; bo gdym się Ja trochę zagniewał, tedy one pomagały do złego. Przetóż tak mówi Pan: Nawróciłem się do Jeruzalemu w miłosierdziu, dom mój zbudowany będzie w niem, mówi Pan zastępów, i sznur rozciągnięty będzie na Jeruzalem. Jeszcze wołaj, mówiąc: Tak mówi Pan zastępów: Jeszcze się osadzą miasta moje dla obfitości dobrego; bo jeszcze Pan Syon pocieszy, i obierze jeszcze Jeruzalem”(…) oraz w Zach. 8:3: „Tak mówi Pan: Nawróciłem się do Syjonu, i mieszkam w pośród Jeruzalemu, aby Jeruzalem zwano miastem wiernym, a górę Pana zastępów, górą świętobliwości”.

Podobnie mówi psalmista w Psalmie 87:1-3: „Umiłował Pan bramy Syońskie nad wszystkie przybytki Jakóbowe. Sławne o tobie rzeczy powiadają, o miasto Boże (wg tekstu autora „o miasto Boże, Jeruzalem” – przyp. tłum.)! Sela”.

Skoro Syjon jest tak umiłowany przez Boga, jak to możliwe, że na przestrzeni swej historii Jerozolima była tak często niszczona? Usiana śladami ostrzału Brama Syjońska i nasączona krwią jerozolimską ziemia oraz wciąż na nowo prześladowany naród żydowski wołają do nieba. Odpowiedź brzmi: Ponieważ Syjon jako Boża własność przedstawia dla Boga wielką wartość, wróg pożąda go bardziej niż czegokolwiek na

świecie. Za każdym razem, gdy przechodzę przez Bramę Syjońską, przesuwa mi się przed oczyma sceny wojenne, jak gdybym te 3000 lat historii tego miasta przeżył i przecierpiał razem z nim. Gdy dotykam twardej glazów w bramie, roztkliwiam się w swoim wnętrzu nad tym wybranym miastem. Rozbrzmiewają wtedy we mnie pieśni żałobne i okrzyki radości, jak gdybym ciągnął przez tę bramę wraz z psalmistami, królami, prorokami i apostołami.

Jeruzalem jest najbardziej niezwykłym miastem świata. To, że jego nazwa pochodzi od słowa „salem/szalom”, czyli „pokój”, widoczne będzie dopiero w przyszłości. O Jerozolimę walczyli Kanaanici i Filistyni, faraonowie i Babilończycy, Grecy i Rzymianie, Bizantyjczycy i Persowie, Mamelucy i rycerze krzyżowi, Turcy i Brytyjczycy – a dziś Arabowie. Na przestrzeni swych dziejów Jerozolima przetrwała 69 wojen. Przed nią jest jeszcze 70-ta wojna, jaką Bóg zapowiedział przez proroka Zachariasza. Wtedy przyciągnął przeciwko Jeruzalem wszystkie narody ziemi, dla których Jerozolima stanie się „kubkiem opojenia” i „kamieniem ciężkim”.

Za króla Ezechiasza Sennaheryb tak długo oblegał Jerozolimę, aż jego asyryjskie hordy pochłonęła zaraza. Potem nadciągnął Nabuchodonozor, zrównał z ziemią miasto i Świątynię, zaś mieszkańców zawlókł do Babilonu, po czym sam odszedł od zmysłów i żywił się trawą. Aleksander Wielki zdobył Jeruzalem, by krótko po tym przedwcześnie umrzeć, zaś jego następcy, syryjscy Seleucydzi, zostali przegonieni przez niewielkie oddziały odważnych Machabeuszy. Następnie Rzymianie zniszczyli miasto i Świątynię, a Żydów rozproszyli pomiędzy wszystkie narody. Jednak wszystkie wojny o Jerozolimę nie mogły sprawić, by wygasł żydowski naród i jego tęsknota za Syjonem. Brama Syjońska jest tego symbolem: Tak jak Żydzi ciągnęli przez tę bramę do niewoli, tak teraz wracają na Syjon. Od 1948 roku przybyli do Izraela Żydzi z ponad 140 narodów.

Przypomina mi to dzień 5 czerwca 1967 roku: Wtedy, jak zwykle w poniedziałki,

chrześcijanie spotkali się na modlitwę w domu rodziny Rose, leżącym na terytorium izraelskim poza murami Starego Miasta. Do domu tego wiodła poprzez zaminowaną ziemię niczyją wąska dróżka. Na murze Bramy Syjońskiej stali jordańscy żołnierze, zaś w niemiecko-katolickim opactwie Dormitio znajdowali się Izraelici i stamtąd słychać było nierzadko ostrą strzelaninę – właśnie niedaleko domu Rose'ów.

Małżeństwo Albert i Paulina Rose pochodzili z Południowej Afryki i byli wierzącymi chrześcijanami, a ich serce było dla Izraela. Od 1959 roku mieszkali na Wzgórzu Syjońskim. Podczas modlitwy zaczęła się ostra wymiana ognia. Nie mogli już opuścić budynku. Wybuchła wojna sześciodniowa. Nie pozostało im nic innego, jak dalej się modlić. Ze strony jordańskiej słychać było przez głośniki: „Zabijcie każdego Żyda, którego napotkacie – zabijajcie ich czy to waszymi karabinami, czy to waszymi rękami, stopami lub zębami – tylko ich zabijajcie!” Tak więc modlili się nie tylko o zwycięstwo dla Izraela, ale również o szybki koniec wojny. 36 godzin później oddziały izraelskie weszły do Jerozolimy. Syjon, Stare Miasto Jerozolima, Wzgórze Świątynne i Mur Placzu były znowu wolne. Radość była ogromna. Naczelny rabin Izraela zadał w szofar przy Zachodnim Murze i ogłosił zwycięstwo Boga i Izraela.

Wtedy żołnierze izraelscy uświadomili sobie, że nie mają ze sobą flagi izraelskiej, która byłaby wystarczająco duża, by na znak zwycięstwa powiewać nad Jerozolimą. Jeden z żołnierzy przypomniał sobie dom rodziny Rose, w którym szczerze i chętnie ich goszczono. Wiedział też, że tam modlono się za Izraelem. Tam będą mieć z pewnością izraelską flagę. Pobiegł do tego domu i poprosił o dużą flagę Izraela. Paulina, która była wcześniej projektantką mody, wzięła białe prześcieradło i namalowała na nim niebieską farbą gwiazdę Dawida. Tak powstała pierwsza izraelska flaga, która po prawie 2000-letniej niewoli zaczęła powiewać nad Jerozolimą w domu modlących się za Izraelem chrześcijan. Tym samym stała się sym-

bolem współprzynależności Żydów i chrześcijan, bowiem tak jak mają społeczność w cierpieniach, tak też mają społeczność w zwycięstwie, jako że w oczach Bożych są społecznością zbawionych.

Ilekoć przechodzę przez Bramę Syjońską, dotykam z wdzięcznością wykutej w żelazie kapsuły Mezusa, na której widnieją słowa z 5 Mojż. 6:4-9, 11:13-21 oraz 4 Mojż. 15:37-41:

**SZEMA ISRAEL – SŁUCHAJ IZRAELU,
PAN, BÓG NASZ, PAN JEDEN/JEDYNY
JEST!**

W czasach Jezusa Jerozolima była podzielona na cztery części: saducejską, faryzejską, esseńską i rzymską. Saduceusze nie wierzyli w życie wieczne, dla nich liczyła się jedynie ziemska świątynia, faryzeusze byli zagorzałymi obrońcami Prawa, jednakże wierzyli w przyszły świat, zaś Rzymianie byli poganami. Dzisiejsze Wzgórze Syjońskie, które wówczas leżało w obrębie murów miasta, było zamieszkałe przez esseńczyków. Stąd też brama, która w latach 80-tych poprzedniego stulecia odkopana została przez ojca Benedyktynów Bargila Pixnera, na południowy-zachód od Bramy Syjońskiej, zwana była w czasach Jezusa, jak podaje Flawiusz, *Bramą Esseńczyków*. Przez nią ciągnęli do Betlejem mędrcy ze Wschodu po tym, jak dowiedzieli się w Jeruzalem, że nowonarodzony król żydowski przyszedł na świat w Betlejem. Bramę tę można oglądać jako wykopaliska na terenie *American Institute for Holyland Studies*.

W czasach Jezusa były dwie grupy esseńczyków. Jedni chcieli założyć w Qumran nad Morzem Martwym nowe Jeruzalem zamiast tego zepsutego Jeruzalem, inni zostali w Jerozolimie, aby przez swoją „wewnętrzzną i zewnętrzną czystość” wprowadzić ludność miasta na świętą drogę. W samym centrum ich esseńskiego getta mieściła się dzielnica zamieszkała przez zwolenników celibatu. Dlatego Jezus rozkazał uczniom, aby poszli za człowiekiem niosącym wodę (Mar. 14:13) i u niego przy-

gotowali wieczerzę paschalną. Noszenie wody było wówczas zajęciem typowo kobiecym, stąd wniosek, że ów mężczyzna należał do tych, którzy mieszkali w dzielnicy przeznaczonej dla praktykujących celibat, gdzie kobiety nie miały wstępu. Zatem Jezus świętował ostatnią wieczerzę paschalną na Górze Syjon. Uważa się ponadto, że wielu z 3000 Żydów, którzy według zapisu z Dziejów Apostolskich 2:41 nawrócili się jednego dnia, było esseńczykami z Jeruzalem.

Na Bramie Syjońskiej znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona wydarzeniom z 19 maja 1948 roku, kiedy to żydowscy bojownicy zwani *Palmach* wkroczyli do będącego w posiadaniu Jordańczyków Starego Miasta, aby wyzwolić Żydów mieszkających w dzielnicy żydowskiej, co też im się udało. Później jednak musieli się wycofać ze Starego Miasta i patrzeć, jak Jordańczycy burzyli do gruntów domy i synagogi w dzielnicy żydowskiej, sypiąc sól na ruiny, aby nigdy nie powstały do nowego życia oraz jak na gruzach synagog urządzano publiczne toalety.

Czasami można ulec zwątpieniu w obliczu siły, jaką ma wróg. Nie zapominajmy jednak, że nawet jeśli wróg jest mocny, to Bóg jest wszechmocny. Kto dzisiaj zdąży przez Bramę Syjońską do żydowskiej dzielnicy na Starym Mieście, dziwi się, jak znakomicie odbudowano tę część Jerozolimy. Jest to ozdoba całego miasta. Na czystych ulicach widać wielodzietne rodziny żydowskie, na placach słychać tych, którzy głoszą, że wkrótce przyjdzie Mesjasz, zaś młodzi syjoniści w białych koszulach, powiewając biało-niebieskimi flagami znowu śpiewają z radością pieśni Syjonu. Harfy, które prawie 2000 lat milczały głucho, chwalą znowu Boga Izraela. (cdn.) □

Pierwszy rozdział książki:
„*Jerozolima – punkt zapalny*”

Z niemieckiego tłumaczyła:
s. Barbara Kaleta

Z ŻYCIA ZBORÓW

Zbór w Nałęczowie

„Pokolenie odchodzi i pokolenie przychodzi, ale ziemia trwa na wieki” – Kazn. 1:4.

„Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zbiorów” – Obj. 3:22.

Między Lublinem a Kazimierzem, wśród licznych wąwozów leży spokojne miasteczko Nałęczów. Jest to miasto uzdrowiskowe. W sezonie więcej jest tutaj turystów i pensjonariuszy licznych sanatoriów niż rodowitych mieszkańców. Nałęczów leczy serca. A my chcieliśmy się z miłymi czytelnikami podzielić tą radością, w jaki sposób nasze serca zostały uleczone i ukojone dobrym Słowem Bożym. Bo my to już czwarte pokolenie zgromadzające się w tym miejscu.

Obecnie korzystamy z gościnności siostry Sitarskiej. W jej domu spotykają się rodziny braterstwa: Litwińskich, Watrasów, Wąciorów i Wójciaków oraz siostry: Koput, Kulczycka i Ziemińska. Razem z dziećmi, młodzieżą i sympatykami jest nas 25 osób. Dwa razy w roku urządzamy zebrania ogólne, na które zapraszamy braci z okolicznych zgromadzeń: Lublina, Świdnika, Pawłowa i Majdanu Kozic Górnych. Mamy wtedy zebranie całodzienne. Miło jest tak spotkać się w szerszym gronie, i to nie tylko, aby słuchać Słowa Bożego, ale aby lepiej się poznać, porozmawiać, wymienić myśli i doświadczenia.

Ze względu na małą liczbę dzieci szkółek nie organizujemy, ale nasze dzieci i młodzież czynnie uczestniczą w nabożeństwach. Przy okazji każdego wyborów braciom starszym zbór przypomina, aby na naszych spotkaniach starali się uaktywniać pracę młodych. I to nie tylko powołując do odczytania wersetów biblijnych, ale również do odpowiedzi na pytania. W ten sposób młodzi wiedzą, że są nam potrzebni. Tym bardziej, że program mamy urozmaicony. Poczynając od życia patriarchów Starego Testamentu z Pierwszej Księgi Mojżeszowej: Abrahama, Izaaka i Jakuba, przez tematowe

badania, Ewangelię Mateusza do Objawienia Świętego Jana. Do każdego tekstu Słowa Bożego podchodzimy z wielką pokorą i pytaniem, czego Bóg przez te słowa chce nas nauczyć, jaką lekcję mamy z tego fragmentu Biblii wyciągnąć, a przede wszystkim – jak tę zdobytą wiedzę zastosować w naszym codziennym życiu.

Nasze dzieci to kolejne pokolenie Zboru – gorliwych naśladowców Chrystusa. Ale po kolei. Jak do tego doszło? Około 1930 r. powrócił z Ameryki do Charzu br. Władysław Sitariski (ojciec br. Karola Sitarskiego, który w latach 1974-86 pracował w Komisji Rewizyjnej naszego Zrzeszenia). Brat Sitariski przywiózł ze sobą Prawdę, którą poznał w Stanach Zjednoczonych. Dzięki jego zaangażowaniu w głoszenie Słowa Bożego okoliczne miejscowości zostały zaznajomione z Ewangelią. Bardzo często brał do ręki walizkę pełną literatury i nie bacząc na trudności ruszał w drogę po okolicznych wioskach. W tym przedsięwzięciu pomagał mu jego przyjaciel, który razem z nim powrócił z Ameryki – Józef Mucha – bliski kuzyn br. Wąciorów. Praca ta przyniosła owoce. Po przeciwnej stronie Nałęczowa – w Strzelcach u br. Maciążków powstał Zbór liczący około 15 osób. Na nabożeństwa uczęszczali tam między innymi rodziny braterstwa Maciążków, Sitarskich, Głosów, Wójciaków, Sygnowskich i Ziemińskich. W 1932 roku w czerwcu Zbór ten urządził u br. Maciążków konwencję, na której chrzest przyjął sześć osób.

Dzięki błogosławieństwu Bożemu, jak również zaangażowaniu br. Władysława Sitarskiego i Antoniego Wójciaka, doszło do powstania Zboru w Rzeczycy koło Kazimierza, gdzie zaczęły zgromadzać się rodziny Jaskowskich, Czerniaków, Nowaków, Wąciorów, a później Watrasów. W maju 1934

roku odbyła się konwencja w Karmanowicach, a w 1936 roku w Rzeczy, na której 9 osób przyjęło chrzest. Chrzest odbywał się w stawie przy młynie, gdzie zgromadziła się rzesza okolicznych mieszkańców. Po skończonej uroczystości obserwatorzy orzekli, że to był prawdziwy chrzest.

Okres wojny i pierwsze lata po wojnie to czas prześladowań, zarówno ze strony wroga, jak i rozlicznych band, grasujących w tamtym okresie. Bracia jednak nie przestali się zgromadzać, ale robili to dyskretnie. Nie było mowy o większych i liczniejszych spotkaniach, ale mimo to niejednokrotnie dochodziło do przykrych zdarzeń. Do braci mieszkających w Rzeczy przyszli ludzie, którzy pod groźbą kary śmierci zażądali, aby oni zawiesili w swoich domach obrazy. Następnie podpalili całą zgromadzoną na środku mieszkania biblijną literaturę – na szczęście nie doszło do pożaru domu. W niedługim czasie grupa ta została rozbita przez inną bandę.

Podczas konwencji w Piotrowicach, kiedy grupa młodych ludzi z kamieniami i kijami w rękach stanęła wokół stodoły, gdzie odbywało się nabożeństwo, usługujący brat wydłużył swoją przemowę do ponad dwóch godzin, aby nie dopuścić do konfrontacji. Kiedy emocje opadły i zniecierpliwiona grupa opuściła zabudowania, na konwencji zarządzono przerwę.

Po wojnie, kiedy br. Maciązek wyjechał ze Strzelca w okolice Olsztyna, zebrania zostały przeniesione do br. Antoniego Wójciaka. 16 kwietnia 1950 r. dzięki staraniom wielu braci doszło do zorganizowania konwencji w Wojciechowie (gminna miejscowość między Nałęczowem a Bełżycami, wcześniej silny ośrodek arianizmu; do dziś można podziwiać wieżę zbudowaną przez Arian). Konwencja została zorganizowana w remizie strażackiej z myślą o mieszkańcach okolicznych wiosek. Rano czterech braci ochotników udało się z kolportażem literatury i zaproszeniami. Publiczność przyszła bardzo licznie, cała sala została zapelniona. Wygłoszono cztery wykłady skierowane do publiczności. Bracia odpowiadali też na pytania padające z sali. I tym razem, tylko dzięki

opanowaniu organizatorów nie doszło do groźniejszych incydentów.

Mniej więcej w tym okresie do pracy w Bodaczowie, a później w Zamościu, z Kolonii Wojciechów wyjechał br. Adam Ziemiński. Nieco później do pracy na Śląsk z Piotrowic wyjechał br. Józef Sygnowski.

Korzystając z propozycji braterstwa Marii i Karola Sitarskich, którzy wybudowali sobie nowy dom, miejsce zebrań zostało przeniesione ze Strzelca do Charzu. W tym okresie ze względów praktycznych – lepszy dojazd – do zboru w Charzu przenieśli się br. Wąciorowie z Karmanowic.

W latach 1960-1961 zbor w Charzu zorganizował trzy konwencje. W latach siedemdziesiątych wspólnie z braćmi z Lublina zorganizowano kilka konwencji w Strzelcach, w zabudowaniach br. A. Wójciaka. Dzisiaj podczas konwencji korzystamy z gotowych obiektów. Kiedyś w związku z przygotowaniem namiotu zorganizowanie konwencji wymagało znacznie więcej pracy. Taka wspólna praca powodowała, że bracia lepiej się poznawali i zacieśniali więzy miłości i przyjaźni. Satysfakcja była duża, że „to coś”, co razem zrobiliśmy, przetrzymało nocny huragan i deszcz. Zdarzały się też sytuacje trochę śmieszne. Na konwencji w Strzelcach bardzo dużo osób przyjeżdżało koleją. Na miejsce konwencji, oddalone ok. 6 km od stacji, bracia przyjeżdżali taksówkami. Taksówkarze mieli tak dużo pracy, że nawet nie pytali pasażera o adres, ale od razu jechali na Strzelce. W ten właśnie sposób na konwencję został przywieziony kuracjusz ze skierowaniem do sanatorium. Jakie było jego zdziwienie, gdy zobaczył naszą kuchnię, szatnię, toalety. Z zainteresowaniem wysłuchał pierwszego wykładu i po wyjaśnieniu całej pomyłki został odwieziony przez braci do sanatorium. Podczas urządzania tych konwencji bracia mieli duży problem z brakiem wody. Była ona dowożona z hydrantu straży pożarnej ogromnymi beczkami załadowanymi na wozy ciągnięte przez konie. Bardzo często z rozpoczęciem konwencji czekano na przyjazd autokaru z Krakowa. W tamtych czasach nie było tyle samochodów co dzisiaj. Bracia podróżowali na konwencję wynajętym autokarem.

W roku 1981 w Charzu przy dużym zaangażowaniu miejscowej młodzieży został zorganizowany jeden z pierwszych kursów biblijnych. Kierownikiem kursu był br. Daniel Krawczyk, a wykładami służyli bracia: Adam Kozak, Dymitr Kopak, Mieczysław Jakubowski i Stanisław Żolnierski z Kanady. Młodzi pracowali też przy żniwach. Pomagali nie tylko miejscowemu braterstwu, ale również innym ludziom. Wspaniałym zakończeniem kursu był chrzest trzynastu osób w miejscowej rzece. Na tym przykładzie bardzo dobrze widać, że praca z młodzieżą jest potrzebna i pożyteczna. Przebieg tego jednego z pierwszych kursów można dość dokładnie odtworzyć dzięki pisanej kronice, która zachowała się do dnia dzisiejszego.

W latach 1984-1985 u br. Wąciorów w Karmanowicach zorganizowane zostały dwa zimowiska. Braterstwo ze Zboru w Rzeczy cy postanowili zgromadzać się razem z nami. Cieszymy się, że jest nas więcej.

W międzyczasie Nałęczów rozbudował się i rozrósł. Ojcowie miasta postanowili poszerzyć jego granice. Nie zmieniliśmy miejsca zgromadzeń, ale zmienił się nasz adres. Miejscowość Charz została włączona do Nałęczowa i teraz zgromadzamy się w Nałęczowie przy ul. Powstańców 1863 roku.

W latach dziewięćdziesiątych zbor w Nałęczowie urządził pięć konwencji w miejscowym Domu Kultury, na których mogliśmy ucztować przy stole Pańskim i zastanawiać się nad wspaniałymi obietnicami Słowa Bożego. O wielkiej gorliwości i zaangażowaniu braci może służyć fakt, że w 1991 roku na jednodniowej konwencji w nałęczowskim Domu Kultury służyło sześciu braci

Ta krótka relacja jest dowodem naszej radości i błogosławieństw, jakie otrzymaliśmy od Ojca Niebieskiego. Zaiste wielką prawdę wypowiedział Samuel, prawdę aktualną po dzień dzisiejszy: „*Aż póty pomagał nam Pan*”. Dlatego, braterstwo, prosimy Was o modlitwę, abyśmy w dalszym ciągu mogli godnie kontynuować i pielęgnować wiarę naszych ojców, dziadków i pradziadków. Abyśmy mogli godnie naśladować ich zapał i gorliwość w czynieniu dobrze nawet z narażeniem zdrowia i życia. „*Śluchaj swojego ojca, bo on cię zrodził, i nie gardź swoją matką, dlatego że jest staruszką. Zdobywaj prawdę i nie sprzedawaj jej, mądrość i karność, i rozum*” – Przyp. 23:22-23. Abyśmy mogli kiedyś spotkać się tam poza zasłoną w Królestwie z Jezusem na wspanialej konwencji, której nigdy nie będzie końca. Nasze życzenia wyrazić chcemy słowami apostoła Pawła:

„*Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni ugruntowani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą. Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy. Temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków*” – Efezj. 3:14-21.

Relacji braci wysłuchał: br. Tadeusz Wójciak.

Właściwe priorytety

W obecnej erze życia konsumpcyjnego słabą stroną chrześcijan jest pomijanie wartości duchowych, a pędzenie za wartościami materialnymi. Ta choroba materializmu przenika również do prawdziwych dzieci Bożych, które muszą się strzec, aby w zupełności nie oparowały ich serc; aby przez „*pieczołowanie o ten żywot*” nie był stracony czas ubiegania się o „*koronę żywota*”.

„*Wżyyny Bet-Awenu*” Wydawnictwo „NA STRAŻY”, Kraków 1991

ECHA Z KONWENCJI

Andrychów, 16 maja 2004 r.

Słowa wypowiedziane przez naszego Pana: „*Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężę świat*”, wyeksponowane na scenie Domu Kultury, przywitały uczestników konwencji w Andrychowie. Często mówimy, że żyjemy w trudnych czasach, dlatego przypomnienie tych słów powinno włąć w nasze serca więcej ufności, wiary i chęci do walki z przeciwnościami dnia codziennego.

Osiemdziesiąt lat temu nasz Zbór zorganizował pierwszą konwencję w Roczynach koło Andrychowa, w której wzięło udział kilkudziesięciu słuchaczy Słowa Bożego. Dzisiaj, jak i przez ostatnie lata, sala Domu Kultury zapelnia się do ostatniego miejsca, gromadząc ponad 600 uczestników tej „uczty duchowej”, jaką niewątpliwie jest spotkanie tak wielkiej grupy braci i siostr z całej Polski.

Przewodniczącym tej konwencji był br. Andrzej Jończy, a wykładami ze Słowa Bożego usłużyli następujący bracia:

- br. Beniamin Pogoda – wykład skierowany do młodzieży, a zatytułowany „*Biblijne rady żonatego dla niezonatych*” – brat Beniamin „wypisał” receptę z kilkoma radami, jak uczynić swe małżeństwo udanym;

- br. Adam Kubic – „*Życie wieczne*”, czyli jak do życia wiecznego należy się przygotować, czego oczekiwać, jakie wymagania stawiane są tym, którzy chcą być jego uczestnikami – to podstawowe zagadnienia, które brat poruszył w swym wykładzie;

- br. Rafał Purwin – „*Poznali ich, że byli z Jezusem*” – brat przeprowadził test, na pytania którego każdy miał sobie odpowiedzieć w duchu. Test zawierał siedem pytań, które miały wykazać, czy jesteśmy rozpoznawani jako „inni”, ci, którzy prawdziwie idą za Jezusem;

- br. Piotr Mrzyglód – „*Kto jest moim bratem, bliźnim, nieprzyjacielem?*” – brat w swym wykładzie podjął próbę odpowiedzi na te pytania.

To, co przyjemne, zazwyczaj szybko przemija, musimy się zżegnać i powracać do swych domów. Ruszamy jednak naładowani nową energią wypływającą z tego spotkania ze Słowem Bożym i braćmi. Mamy też w sercu radość, bo to dopiero początek okresu konwencyjnego, przed nami jeszcze wiele takich spotkań.

Za uczestników konwencji br. Andrzej Jończy

„Na Straży” do... posłuchania

Niedawno pojawił się pomysł i możliwości udostępnienia pisma „Na Straży” na płytach CD w formacie MP3 lub na kasetach magnetofonowych. W szczególności mamy tu na uwadze czytelników, którzy z różnych powodów (np. słaby wzrok) nie mogą sięgnąć do wydania „tradycyjnego” lub internetowego naszego pisma.

Koszty: cena nośnika (płyta lub kasety) plus przesyłka – 1 numer „Na Straży” w formacie MP3 mieści się na 1 płycie CD lub na 3-4 taśmach. Uprzejmie prosimy o nadsyłanie na adres Redakcji zamówień na tę nietypową postać „Na Straży” oraz poinformowanie o tej możliwości swoich znajomych.

Redakcja

DATY KONWENCJI PLANOWANYCH W 2004 r.

- **TARNÓW – 27 czerwca, adres: Al. Solidarności 5-9** (budynek Urzędu Wojewódzkiego w Tarnowie) – konwencja jest w innym miejscu niż w zeszłym roku
- **BUDZIARZE – 10-11 lipca**
- **CIEMNOSZYJE – 17-18 lipca**
- **BIAŁOGARD – 23-25 lipca**
- **LWÓW, Ukraina – 24-25 lipca**
- **POLANICA ZDRÓJ, Konwencja Międzynarodowa – 7-13 sierpnia ***
- **CHEŁM – 22 sierpnia, Al. Tysiąclecia** (Chełmski Dom Kultury, rozpoczęcie 9⁰⁰)

**) w poprzednich numerach „Na Straży” podaliśmy błędną datę zakończenia Konwencji Międzynarodowej, za co przepraszamy.*

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 15 marca 2004 r. zasnął w Panu po ciężkiej chorobie brat **EDWARD KOZIKOWSKI**, członek Zboru w Ciemnoszyjach. Przeżył 74 lata, w tym 5 lat w Prawdzie.
- Dnia 24 kwietnia 2004 r. zasnęła w Panu, przeżywszy 73 lata, siostra **PARASKIEWIA KOMANOWSKA**. Na służbę Panu poświęciła się w 1956 r. na Syberii w Tułunie. Przez ostatnie 45 lat była członkinią Zboru w Biszczu.
- Dnia 30 kwietnia zmarł przeżywszy 93 lata brat **JAN KUPSKI**. Brat Jan poznał Prawdę we Francji, gdzie przebywał w okresie II Wojny Światowej. Po powrocie do kraju osiedlił się w Mysłowicach, gdzie od lat pięćdziesiątych był członkiem Zboru. Przez wiele lat był starszym zborowym i przewodniczącym Zboru w Mysłowicach-Brzezince.
- Dnia 4 maja 2004 r. zmarł brat **STANISŁAW SOBOLEWSKI**, członek Zboru w Łazach. Przeżył 76 lat, w tym 50 lat w Prawdzie.

Wspomnienie...

W dniu 4 stycznia 2004 roku zakończył swoją ziemską pielgrzymkę, przeżywszy 82 lata, brat **JÓZEF MIERZWIAK**, członek Zboru Pana w Poznaniu. Od młodości był wychowywany w duchu chrześcijańskim.

To w domu jego dziadków, w którym brat Józef mieszkał przez pewien czas, w Swarzędzu k/Poznania, a także w jego obecności, była redagowana pierwsza polska konkordancja biblijna (zob. „Na Straży” nr 6/1999 oraz nr 4/2003).

Mąż i ojciec czworga dzieci starał się przekazać to, co miał najdroższego tym, których kochał. Dom jego był otwarty dla wszystkich, którzy byli w potrzebie nie tylko dóbr cielesnych.

Swoje poświęcenie, które okazywał na każdym kroku od swojej młodości, skonkretyzował podczas Konwencji Generalnej 9 lipca 1995 r. przyjmując symbol chrztu. Będąc emerytem mógł dobrze „odkupować swój czas” uczestnicząc w wielu konwencjach i innych spotkaniach braterskich.

W styczniu 2003 roku pochował swoją małżonkę Agnieszkę z domu Szymańską. Życie i jego okoliczności przytłaczały go z każdym dniem. Mimo tego w jego domu była ciągle otwarta Biblia, a obok leżały numery „Na Straży”. Jego ulubionym zajęciem było słuchanie kaset z wykładami.

Koncem grudnia 2003 roku znalazł się w szpitalu, i kiedy po kilku dniach, lekarze stwierdzili, że jest już dobrze i wkrótce będzie mógł opuścić szpital, w niedzielne popołudnie udał się w inną pielgrzymkę, do Tego, którego miłował całe swoje życie i któremu poświęcał swój czas i siły...

Pozostawił dwóch synów i dwie córki, a także dziesięcioro wnucząt i dwoje prawnucząt. Niektórzy z nich poświęcili swoje życie Panu i chodzą z Nim.

Pogrzeb odbył się 9 stycznia 2004 r., a w smutnej uroczystości usłużyli bracia z miejscowego Zboru wraz z bratem Michałem Kopakiem.